Ner 50. Kraków 29 Lutego — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 lutego.

Czytając dzienniki wiedeńskie, które miano liberalnych monopolizować pragną, zdawałoby się, że minął czas perswazyi, a nastał czas groźby. Sypią się też nawałem i coraz silniejsze. Niedawno grożono sejmom rozwiązaniem, jeżeliby tak zwanym liberalnym dążnościom w sprawie gminnej nie odpowiedziały; to znów groźba na Polaków wymierzona, aby ich w wyborze między Petersburgiem a Wiedniem postawić, jeżeli przy autonomii upierać się będą. Dziś znów *Presse* z 26go b. m., w artykule wstępnym p. n. Rozważania Popielcowe „ostrzega przeważnie feudałów i ultramontanów, którzy dobyli miecza do nieprzebłaganej walki, aby schowali go do pochew i posłuchali słowa układów“ i tak dalej grozi:

Jeżeli pogardzą tem słowem, zmuszą liberałów do walki. Jakkolwiekby się ta zakończyła, nieuniknionym jest głęboki rozpad społecznych podstaw, na jakich dziś jeszcze Austrya spoczywa. W miarę, jak żywioł zachowawczy przekształcał się w reakcyę, musiał liberalizm w radykalizm przechodzić. Gdzie tylko walczą z sobą zasady, musi jedna uledz, aby się bój zakończył. Rehabilitacya zwyciężonych stronnictw bywa zawsze nadzwyczaj trudna. Stronnictwo zwycięskie nabywa świeżości i siły żywotnej, ulegające zaś schodzi w dziedzinę cieniów, skąd może niekiedy jak straszydło przedsiębrać wycieczki, ale nigdy więcej powrócić nie zdoła, aby się wcielić w zdrowe życie państwa. Mówiąc to, nie grozimy wcale rewolucyą; albowiem przerażają nas jej niebezpieczeństwa, a więcej jeszcze obawiamy się zwycięstwa reakcyi, coby było identyczne z upadkiem państwa. Oby się udało Austryi przepłynąć szczęśliwie między skałami obu ostateczności.

Napróżno chcielibyśmy wiedzieć raz przecież, kogo to *Presse* przez feudałow i ultramontanów rozumie. Zależy to całkiem od przedmiotu, o który chodzi. Gdy idzie o sprawy religijne, to wszyscy katolicy są ultramontanami; gdy o autonomię, to znów wszyscy feudalnymi, co niechcą centralizacyi: zgoła pozostać musimy na tej prostej definicyi, że feudalnemi i ultramontanami są wszyscy, co nie dzielą zdania *Pressy* i nie wyznają jej liberalizmu. Ci więc wywołają rewolucyę, jeżeli naturalnie nie chcą pójść za wolą liberalnych dzienników wiedeńskich, a zechcą utrzymać swe najdroższe przekonania i prawa, skoro się liberalizmowi gwałcić je spodoba. Zwykła to taktyka i zużyta: straszyć stronnictwo, które ustąpić nie chce, że wywola tym sposobem rewolucyą. Żal nam widzieć *Presse*, uciekającą się do takich sposobów, które już dawno kredyt straciły. W gorączce groźby traci ona pogląd polityczny, jakiśmy jej nie raz przyznawali. W walce zasad jedna musi uledz, pisze ona; czy zapomniała, że w kwestyi zasad, jakie stosunek państwa do kościoła wywołuje, a o to właśnie jej chodzi, walka trwa już od wieków? Jakże śmiesznemi się wydają owe groźby, które tę walkę za pomocą wiedeńskiego liberalizmu zakończyć mają, owe straszydła o zwycięskich i uległych stronnictwach, ów upiór reakcyi, którą porównie z nami za niemożebną uważa, ale której widmo ma podniecać zapał liberalny... czyj? chyba kawiarń i ulicy.

A to wszystko na co? Na to, aby Izba wyższa przyjęła uchwaloną w Izbie niższej ustawę o ślubach cywilnych z potrzeby (*Noth-Civil-Ehe*). Nie będziemy tu powtarzać naszego zdania o tej dotąd projektowanej ustawie dla monarchii; źle mówimy, dla katolików, na którąby się żaden prawy rabin nie zgodził, tak dalece wywraca ona wszelkie pojęcia religijnej powagi i zwierzchności. Z przykrością dowiedzieliśmy się, że w wydziale Izby wyższej, większość oświadczyła się za ustawą. Wszakże nie tracimy jeszcze nadziei, bo sprawozdanie mniejszości komisyi jest zapowiedziane; bo wiemy, że Izba wyższa żadnych pogróżek się nie ulęknie; bo nareszcie, odpowiedziałaby godnie swemu wysokiemu w państwie i konstytucyi powołaniu i zadaniu, stawiając czoło tej właśnie antyreligijnej reakcyi, którą liberalizm za pomocą gróźb przeprowadzić usiłuje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 lutego.

(z) Zaledwo skończyło się walne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, a już uwagę powszechną zwrócił u nas zjazd pedagogiczny, na który zebrało się trzystu czterdziestu nauczycieli ze wszystkich stron kraju. Przybyli też nauczyciele szkół ludowych ze Szląska, z okolic podgórskich, i z pod Czerniowiec. Już ten liczny udział przybywających na wezwanie, aby zastanowić się spólnie nad sprawami publicznego wychowania i stanu nauczycielskiego, okazuje jak pojęto ważność zadania i z jaką gorliwością pospieszono przyłożyć rękę do dzieła. Zjazd nauczycielski odbył trzy posiedzenia w wielkiéj sali radnéj, któréj galerye przepełnione były publicznością, żywo interesującą się tem zebraniem. Obradom przewodniczył wezwany ku temu jednogłośnie przez Zgromadzenie prof. Małecki. Jako profesorowi wszechnicy, członkowi Rady szkolnéj krajowéj, i uczonemu znamienite w piśmiennictwie ojczystem zajmujące stanowisko, słusznie przynależało mu w Zgromadzeniu tem miejsce przewodniczącego, na które go powołano. Zgromadzenie zebrało się głównie dla zawiązania Towarzystwa pedagogicznego, najpierwszem zatem zadaniem jego było roztrząsnąć i oznaczyć ściśle cel Towarzystwa mającego się zawiązać i zakres jego. Jakoż pod tym względem dwojakie objawiło się zdanie. Jedne głosy odzywały się za zawiązaniem Towarzystwa jedynie w celu popierania rozwoju naukowego i wzrostu szkoły; drudzy uznawali za rzecz słuszną i ważną połączyć z celem powyższym także i zapewnienie bytu materyalnego członkom Towarzystwa. Drugie to zdanie przeważyło, i w téj myśli ukonstytuowało się Towarzystwo na podstawie przyjętego tymczasowo projektu statutów; wybrano komitet, któremu polecono wypracowanie statutów odpowiednich wymaganiom i stosunkom dzisiejszym i przedłożenie takowego Namiestnictwu, poczem na mocy nowéj ustawy o Stowarzyszeniach Towarzystwo, po upływie czterech tygodni od czasu przedłożenia nowych statutów Namiestnictwu, będzie już mogło według nich się urządzić. Statuta te mają być na sześć tygodni przed przyszłem walnem zgromadzeniem w lecie rozesłane wszystkim członkom, aby się w nich mogli dobrze rozpatrzeć przed wzięciem ich pod obrady na zgromadzeniu.

Drugiem ważnem pytaniem, dotyczącem składu Towarzystwa, było czyli mają być do grona jego przyjmowane także kobiety, które jako matki i nauczycielki tak wielki udział biorą w wychowaniu młodego pokolenia. Zgromadzenie po zajmującej nader rozprawie przychyliło się do tego zdania, ażeby i kobiety mogły należeć do Towarzystwa.

Oprócz powyższych, głównych zawiązanie się Towarzystwa na celu mających wniosków, przedłożyli jeszcze członkowie rozmaici Zgromadzenia tak wielką liczbę innych, poruszających najważniejsze zadania pedagogiczne, wniosków, iż niepodobna nawet było dla braku czasu wziąść wszystkich pod obrady, ile, że z powodu mających się rozpocząć nazajutrz po Popielcu wykładów szkolnych, musiano o rychłym myśleć wyjeździe, zwłaszcza nauczyciele z dalszych okolic. Załatwiono więc wiele najważniejszych wniosków, inne pozostawiono na wniosek przewodniczącego do ogłoszenia w czasopiśmie *Szkoła*, celem bliższego rozpatrzenia się w nich i wzięcia na przyszłem Zgromadzeniu pod obrady. Rzec można, iż nie ma ani jednej sprawy pedagogicznej, ani jednego stosunku wymagającego zmiany i ulepszenia, któregoby nie poruszono, nie omówiono, nie wyjaśniono, i popierać we właściwej drodze nie uchwalono. Z tej wielkiej liczby roztrząsanych zadań i spraw załatwionych wspomnę tu tylko tak ważne: jak ustanowienie dozorów szkolnych powiatowych i miejscowych; polepszenie bytu nauczycieli ludowych i porównanie co do lat służby i emerytury z nauczycielami gimnazyalnemi; instytucyę nauczycieli wędrownych do wykładu nauki rolnictwa, zniesienie kary cielesnej we wszystkich szkołach, i wiele wiele innych. Najważniejszym atoli był wniosek prof. Sobieskiego o wprowadzenie w życie powszechnego krajowego Towarzystwa naukowej pomocy, na wzór podobnegoż Towarzystwa założonego w W. Ks. Poznańskiem przez śp. Karola Marcinkowskiego, które od czasu swego istnienia tyle już zbawiennych wydało owoców. Wniosek prof. Sobieskiego, mający na celu zastąpić istniejące teraz pomiędzy młodzieżą szkolną Towarzystwa bratniej pomocy, powszechnie potępione, przyjęto jednomyślnie, i poruczono wybranemu komitetowi wygotowanie projektu statutów i wykonanie myśli tak pożytecznej.

Uchwalono wreszcie, aby wszystkie uchwały powzięte na Zgromadzeniu zestawione razem w memoryale przedłożone zostały Redzie szkolnej celem poparcia wprowadzenia ich w życie.

Obfity zatem, jak widzimy, był plon tego pierwszego zjazdu pedagogów naszych. Jeżeli w obradach nie zawsze objawiała się dokładna znajomość rutyny parlamentarnej i biegłość oratorska, co czasem przedłużało rozprawy, to natomiast tem ważniejszemi czyniła je obfitość spostrzeżeń na doświadczeniu opartych, objaśnienie wielu różnorodnych stosunków, wymiana myśli nader korzystnie wpływająca na usposobienie obecnych i otwierająca nowe pole uwag na nowe wprowadzająca tory. Podczas posiedzenia pierwszego nadszedł z Temeszwaru od zebranego tam właśnie podobnegoż zgromadzenia nauczycieli węgierskich telegram po polsku z życzeniem „Szczęść Boże.“ Na telegram ten przyjęty z uniesieniem, odpowiedziano dziękczynnie węgierskiej braci hasłem: „Górą oświata i szkoła!“

Rozjechawszy się uwieźli nauczyciele biorący udział w tem Zgromadzeniu, oprócz innych miłych wrażeń i przeświadczenia o pożyteczności dokonanego dzieła, również zapewne miłe wspomnienie uprzejmości, z jaką ich mieszczanie tutejsi, mianowicie kasyno mieszczańskie, przyjęło, postarawszy się o wygodne i gościnne wszystkich umieszczenie.

Wiedeń 25 lutego.

⌗ Bardzoby się ten mylił, którýby sądził, że tu panuje jakikolwiek entuzyazm dla nowego ministerstwa. Owszem śledzą tu wszyscy ruchów rządu okiem badawczem, i niezawodnie przy pierwszym trudniejszym błędzie zasiędą do surowéj krytyki. Mówię tu o większéj publiczności, nie o posłach, którzy i tak nigdy nie ufali za nadto ministrom, i dla tego tylko nie protestowali jawnie przeciw ich nominacyi, ponieważ uznali niemożebność wynalezienia ludzi zdolniejszych z grona swego. Zdarzenie ostatnich dni cechuje najlepiéj usposobienie posłów. W braku posiedzeń Rady państwa panowie ci spędzają czas na posiedzeniach klubowych, na których zrobiono spostrzeżenia szczególnego rodzaju. W klubie tak zwanéj lewicy mówiono o tem, jak należy zachować się wobec nowego ministerstwa i zgodzono się, aby mu tylko w tym razie przyrzec dalsze poparcie, jeżeli udzieli zadawalających wyjaśnień pod względem projektów wkrótce przedłożyć się mających. Czyż to jest rząd parlamentarny, gdzie posłowie nie wiedzą nawet, co ministrowie czynić zamierzają, i gdzie posłowie, z których grona ministrowie wyszli, rządowi nie dowierzają? Co większa, przy przyjęciu ministrów do klubu, Dr Herbst np. przeszedł bardzo słabą większością, a utrzymują, że gdyby głosy ważono, a nie liczono, p. Herbst nie przeszedłby był wcale. Podróż byłego profesora do Pragi snać wydała owoce. Zresztą radykaliści (Górno-Austryacy i Styryjczycy) już teraz są tego zdania, że niektórzy ministrowie od czasu nominacyi w obcowaniu osobistem zachowują się w sposób niezgodny z ich pochodzeniem demokratycznem.

Nasz państwowy minister wojny ośmielony widać powolnością obydwóch delegacyj pod względem przyjęcia kwoty wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, wystąpił, jak to już wspomniałem, z ponownem żądaniem udzielenia mu 5 milionów. Delegaci przedlitawscy osłupieli, podczas gdy członkowie węgierskiéj sekcyi wojskowéj wręcz oświadczyli, że nie zezwolą na kredyt pozorny. Jeżeli zważymy, że tego rodzaj budżet wojskowy doszedł do wymiarów tak olbrzymich, jakich nie miał już od lat ośmiu, następnie że stan finansów naszych nigdy jeszcze nie był tak złym, jak w roku bieżącym, niechęć Węgrów okaże się całkiem słuszną. Zresztą i delegaci przedlitawscy, choć nie wszyscy jeszcze, są przeciw udzieleniu kredytu. Z budżetem potrzeb nadzwyczajnych p. minister wojny przeszedł jako tako, ponieważ obie delegacye uznały konieczną potrzebę szybkiego uzbrojenia armii według nowego systemu. Lecz i tak rubryki potrzeb nadzwyczajnych nie będą przyjęte bez wszelkiéj opozycyi, ponieważ między delegatami znajdują się tacy, którzy z powodów oszczędności źle zrozumianéj chcieliby wydatki na uzbrojenie armii rozłożyć na dwa lata. Wszędzie większość sekcyj wojskowych oświadczyła się przeciw temu żądaniu, a to z przyczyny, że obecnie, gdy lud doszedł do władzy, nie wypada bynajmniéj stronnictwu wojskowemu dać powodu do zażalenia, że teraz przegramy, ponieważ reprezentacya nie daje, czego potrzeba.

Przypisek. Bezpośrednio przed odejściem poczty dochodzi mnie wiadomość zgodna ze szczegółami powyżéj podanemi, że komisya budżetowa przedlitawska postanowiła nie udzielić kredytu 5 milionów żądanego przez ministra wojny, a natomiast przystać na przenoszenie kwot między wszystkiemi rubrykami budżetu wojskowego. Następnie komisya przyjęła wszystkie rezolucye sekcyi wojskowéj z tym jedynym wyjątkiem, że nie przyzwoliła na teraz na wykluczenie natychmiastowe zakładów hodowania koni z etatu ministerstwo wojny, a to z przyczyn technicznych, wojskowych, skarbowych i gospodarczych. Natomiast wykazuje w osobnéj rezolucyi potrzebę wykluczenia.

Wiedeń 26 lutego.

⌗. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej przedlitawskiej, na wniosek del. Wintersteina jako sprawozdawcy podkomisyi wysadzonej w celu zastanowienia się nad kwestyą, czy i według jakiego postępowania skróconego traktować należy budżet tegoroczny, uchwalono:

1. Ze względu na okoliczności, że
a) już dwa miesiące roku administracyjnego upłynęły;
b) że niezadługo znaczne reformy w kilku ministerstwach zaprowadzone być mają, że nowe ministerstwa urządzone zostały, tak, że i czynności ich nie mogły być dokładnie przewidziane;
c) przyjąć zasadę postępowania jak najkrótszego przy traktowaniu budżetu na r. 1868, wyjątkowo i nie przesądzając przyszłych budżetów.
2. Skrócenie to odnosi się wszędzie, gdzie ono jest możebnem, do wolności przenoszenia kwot z jednych rubryk do drugich.
3. Sprawozdawcy obrani dla szczegółowych działów budżetu wzywają się, aby w tym duchu jak najśpieszniej czynność swą załatwili.
4. Sprawozdania te zazwyczaj nie będą drukowane.
5. Sprawozdanie o ustawie finansowej, przekazanem zostanie sprawozdawcy jeneralnemu.

Sprawozdawcą tym obrany został p. Winterstein.

Ministeryum wojny zaczyna oszczędzać, jak to w Austryi zwykle bywa, nie od administracyi i od jenerałów, lecz zmniejszeniem liczby ludzi w pułkach konnych i zaprzęgów przy artyleryi. W razie wojny więc okaże się znowu brak dobrych koni.

Wiedeń 26 lutego.

— *r.* W miejcach, mogących dobrze być poinformowanemi, zaprzeczają tu doniesieniom francuskich i włoskich półurzędowych dzienników o zamiarach księcia Karola Hohenzollerna, ogłoszenia się niepodległym księciem Rumuńskim i wyzbycia się zależności od Porty. Prawdą jest tylko, że tak rząd rumuński jak książę Karol pragną się o ile można usamowolnić, nie tak jednak, aby ogłosić udzielność; zostawiają to do sposobniejszej chwili, ale teraz nie ma wcale mowy o proklamacyi w tym duchu. Owszem, ta pozorna zawisłość, w jakiej kraj ten zostaje względem Porty, jest dla niego więcej wygodnym aniżeli uciążliwym stosunkiem, bo strzeże go od niebezpieczeństwa stania się łupem Rosyi. Twierdzenia dzienników paryskich i włoskich czerpiących z jednego i tego samego źródła oficyalnego w Paryżu, uważane są za pewien manewr mający na celu obudzić w Węgrzech niedowierzanie przeciw rządowi pruskiemu w ogólności, a przeciw hr. Bismarkowi bezpośrednio, i tym sposobem z jednej strony utrzymywać między Austryą a Prusami nieufność, z drugiej zaś grozić Węgrom, iż tylko trzymanie z Austryą może je ochronić od zjednoczonych planów słowiańsko-rumuńskich, zagrażających zarówno w prowincyach południowych jak i w Siedmiogrodzie żywiołowi madziarskiemu.

Z Wołynia 10 lutego.

Z dóbr szlachty polskiej podległych przymusowej sprzedaży, której termin do 12 grudnia upłynionego roku był zakreślony, bardzo mało sprzedanych zostało. Rozmaite tego wypadku są przyczyny: a najgłówniejsza, że oświadczający się z chęcią nabywania dóbr polskich Moskale nie dają ze swej strony żadnych rękojmi moralnych, że przystępują do takiego interesu w dobrej wierze, że to nie jest z ich strony tylko chęcią skorzytania z przykrej politycznej chwili, chęcią wyzyskiwania i zagrabienia cudzej własności, z której bądź co bądź rząd moskiewski założył sobie wyzuć szlachtę polską, bądź formalną konfiskatą, bądź ulegalizowanym zaborem i przepisaniem tylko prawa własności na inne imię niepolskie, obce zupełnie krajowi. Mówiłem już dawniej, że żaden Moskal nie przybywa do polskich prowincyj dla kupowania dóbr; ci zaś co się oświadczają z chęcią ich nabycia, są to po największej części czynowniki plądrujący po ziemiach polskich, z bardzo małym zapasem pieniężnym lub wcale bez pieniędzy, rachujący tylko, że byle spisać jakokolwiek umowę o nabycie dóbr, to z niej trudno się będzie wycofać, gdyby nawet nabywca spisanych warunków wcale nie dopełnił. Kilka tylko przytoczę przykładów aż nadto uderzających, a potwierdzających w zupełności to com wyżej wyraził. W powiecie Dubieńskim leżą dobra Chotyń z kilku folwarków składające się, własność p. Aleksandra Bereżeckiego, niedawno powróconego z wygnania. Na te dobra zjawił się nabywca p. Uszaków, urzędnik ministerstwa poczt, i umówił się o ich nabycie za 80 tysięcy rubli i spisawszy tranzakcyę, wypłacił tylko 2,000 rubli, obiecując resztę na lat dwa wypłacić. Tymczasem zajął w posiadanie dobra, z których ściąga spiesznie gotowe intraty z młynów, propinacyj i innych przedmiotów, sprzedał znaczną część lasu towarnego, i tym sposobem ciągnąwszy korzyści z nabytego bez pieniędzy majątku, spokojny jest, choć termin nadejdzie, bo choć nawet nie zapłaci dawnemu właścicielowi reszty umówionej sumy, to właściciel nawet drogą długiego i kosztownego procesu nie będzie mógł tych dóbr na powrót odebrać. W powiecie Krzemienieckim dobra Temnohajce marszałka Mogilnickiego nabył p. Niedoborowski czynownik akcyzy, i na rachunek 60 tysięcy rubli wypłacił tylko 8 tysięcy, oświadczając przytem, że więcej teraz nie ma, i nawet nie wie, czy i kiedy resztę należącą wypłaci. P. Jaroszyńska właścicielka znacznych dóbr na pograniczu Wołynia 8 tysięcy dusz męskich osiadłości mających, mieszkając od lat kilku w Warszawie, a chcąc uniknąć kłopotu w corocznem odnawianiu pasportu, podała prośbę o pasport nieustający tak jak mieszka od kilku lat w kraju podległym temuż samemu berłu. Na takowe żądanie jenerał gubernator Bezak odpowiedział rozkazem sprzedaży dóbr i zamieszkania na zawsze w Kongresówce. Natychmiast potem zjawił się nabywca p. Koczubej, i spisawszy tranzakcyą, wypłacił na rachunek 600 tysięcy rubli tylko 15 tysięcy i dobra w posiadanie zajął, nie troszcząc się wcale o wypłacenie reszty szacunkowej sumy za dobra. Kilka tych przykładów dostatecznie poznać dadzą stan rzeczy tak u nas jak i w innych prowincyach dawnej Polski: jednem słowem wywłaszczenie zupełne Polaków z dóbr ziemskich. Po tylu dokonanych już zaborach i zdzierstwach rządowych, jest to uorganizowana grabież. Dodać do tego należy nową kontrybucyę, którą już dzienniki moskiewskie zapowiadają na rok bieżący. Ma to być znowu 5% od dochodów z dóbr ziemskich, które, jak to już nieraz wspominałem, żadnego dochodu w obecnym czasie nie przynoszą.

Kraków 28 lutego. Wczoraj wieczór odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone sprawie Instytutu Technicznego w Krakowie, oraz budżetowi miejskiemu na rok bieżący.

Prezydujący sekcyi szkolnej prof. Dr Majer był sprawozdawcą pierwszego z tych przedmiotów, a to z powodu zapytania uczynionego Radzie miejskiej przez Radę szkolną krajową pod względem projektu byłego ministra oświecenia Dra Hye co do utworzenia w Krakowie specyalnej jakiej szkoły technicznej, a we Lwowie rozwinięcia Akademii technicznej. Sprawa ta znaną jest czytelnikom tak z artykułów naszych jak i z korespondencyj w tym przedmiocie w dzienniku naszym zamieszczanych. Sprawozdawca sekcyi szkolnej obszerny i wyczerpująco umotywowany postawił wniosek, który daje się streścić w tej alternatywie: jeżeli rząd nie odstąpi od zamiaru utworzenia jednej tylko na Galicyę Akademii technicznej, natedy Kraków winien być jej siedzibą; jeżeli zaś zechce uwzględnić potrzebę dwóch tego rodzaju zakładów, choćby każdy z nich nie ogarniał całego obszaru nauk technicznych, natedy z dwóch akademij technicznych, jednej w Krakowie, drugiej we Lwowie, krakowska Akademia ma posiadać trzy wydziały: budowniczo-inżynierski, agronomiczno-leśniczy i górniczy. Wnioskodawca ze względów na stan przemysłu krajowego, a oraz w nadziei łatwiejszego uzyskania akademii o tak ścieśnionych sferach wraz z przygotowawczą do niej szkołą, był za tą ostatnią alternatywą. Zarazem wygotował ogólny zarys takiego zakładu pod względem ilości i rodzaju katedr, gabinetów i pracowni, posad nauczycielskich, tudzież pod względem kosztów onej utrzymania. Podamy później w całości wniosek prof. Majera, jako dotykający jednej z żywotnych kwestyj miasta naszego a cały kraj mocno obchodzącej.

W ogólnej nad nim dysknsyi zabierali głos Dr Oettinger, Dr Weigel, Dr Warszauer i Dr Szlachtowski w poparciu onego i uzupełnieniu jego motywów.

Dr Oettinger rzekł, iż gdyby szło jedynie o uchwalenie wniosku, dość byłoby przyświadczyć mu podniesieniem ręki, ale takie milczące przyzwolenie nie wyraziłoby usposobienia, w jakie wprawiła umysły w Krakowie propozycya zwinięcia zakładu technicznego i utworzenia w jego miejsce szkoły realnej. Uczucie, jakiem jest Kraków przejęty, powinno się wyrazić w uchwale Rady miejskiej. Kraków jest rozjątrzony tą dążnością centralizacyjną, która wobec autonomicznego systemu mającego stanowić zasadę rządową, pozbawia go na korzyść Lwowa jednego po drugim prawa, jednej po drugiej własności. W imie dobra powszechnego zażądano od Krakowa, aby zeszedł do roli miasta powiatowego najmniejszego powiatu; a teraz w imie czego żądają od niego, aby się pozbawił jednego z zakładów swoich naukowych? Niechaj Lwów zrobi nawzajem ofiarę dla Krakowa i to daleko mniejszą. Mówca w rzewnych słowach odmalował położenie Krakowa i jego solidarność z losami kraju, i rzekł, że nie przypadek to, iż sam tylko Kraków ze stolic Polski wzmagał się z wzrostem ojczyzny, a upadał z jej upadkiem, podczas gdy Warszawa, Lwów albo Wilno nie podlegały tym wpływom. Widzi on w tem zjawisku ścisłą solidarność losów kraju z losami dawnej jego stolicy. Czyż tylko Kraków ma ponosić ofiary, a Lwów przywileje i korzyści ciągnąć? czy ma być między niemi taki stosunek, jak między owymi dwoma towarzyszami podróży, mającymi jednego tylko konia: gdzie jeden z nich rzekł do drugiego: „przez jedną godzinę ja będę jechał konno, a ty będziesz szedł pieszo, a za to przez drugą godzinę ty będziesz szedł piechotą, a ja będę jechał konno?“ Czas jest położyć tamę temu zgubnemu centralizmowi wydziedziczającemu Kraków ze wszystkich korzyści na rzecz Lwowa; czas wytoczyć tę sprawę przed krajem całym; czas okazać, że nie jest to partykularyzmem owo obstawanie przy prawach swoich, jak nie jest patryotyzmem wydziedziczanie Krakowa na korzyść Lwowa.

Mowę Dra Oettingera, której treść tylko tu podajemy, przyjęła Rada oklaskami. Była ona bowiem wyrazem tego uczucia, jakie się w mieście naszem objawia, a które należałoby może i z politycznego punktu widzenia uwzględnić. Dr Weigel dotknął właśnie tej politycznej strony.

Dr Weigel przyświadcza staranności, z jaką obmyślano program urządzenia Akademii technicznej o trzech wydziałach specyalnych w Krakowie, chociaż nie uwzględniono na teraz ani chemii w całem jej znaczeniu, ani mechaniki, ani w końcu oddziału nauk handlowo-przemysłowych w tejże. Wszakże o ile sprawozdawca sam wyznał, że jest to „minimum“ tego, czego się po odpowiedniem urządzeniu podobnego zakładu w początkowym zarodzie domagać można, mówca nie żąda na teraz więcej i wyraża wdzięczność dla Dra Majera, który mimo fizycznej niedyspozycyi, podjął się tej mozolnej i starannej pracy z sumienną ścisłością. Pragnąłby jednak mówca w odpowiedzi do Rady szkolnej mieć bardziej uwydatniony ten ustęp projektu, który o odroczenie tej sprawy aż do przyszłego sejmu krajowego uprasza; bez reprezentacyi krajowej bowiem w tak ważnym przedmiocie nic postanowionem być nie może, być nie śmie. Zadaniem zaś posłów naszych będzie przypomnieć na ten czas rządowi obecnemu konstytucyjnemu, okoliczności towarzyszące w r. 1846 wcieleniu Krakowa do składu państwa rakuskiego i słów monarszych podówczas wyrzeczonych, a przyrzekających miastu solennie bezstronne prawo i sprawiedliwość, słuszne rozdzielenie ciężarów krajowych, a nadewszystko uczestniczenie w tych dobrodziejstwach, które mieszkańcom Krakowa połączenie się z wielką i potężną monarchią z góry zadatkowo niejako poręcza.

Nie możnaby zaś dopatrzeć się ani bezstronności, ani słusznego rozdziału ciężarów, jeżeli Kraków, poniżony do rzędu miast powiatowych, a podatkujący jako miasto stołeczne, miałby zostać wyzutym z zakładu technicznego, na który się mała rzeczpospolita w roku 1834 zdobyła, uposażając go uchwałą ostatniego sejmu w dotacyę 60,000 złp. monetą brzęczącą; gdy dziś technika efektywnie tylko 11,000 walutą bankową spożywa, a przyszła szkoła realna li 18,000 kosztowaćby miała. Zarzut, jakoby zakład dzisiejszy połowicznością swoją nie odpowiadał żadnym warunkom, acz może poniekąd jest słuszny, nie spada wszakże na miasto, ani na siły naukowe w zakładzie, ale na owo prowizoryum, zaniedbujące zakład techniczny w Krakowie od lat 22; nie obsadzono żadnej katedry na stałe, ale radzono wszystkiemu za pomocą suplentów, których przez całe dwa decenia zostawiono bez pewności losu,

a którym jednak zarzutu czynić nie można, jakoby nie byli sumiennie pełnili obowiązków swoich, mimo wytrzymywania ich z roku na rok. Jeżeli zaś reskrypt ministerstwa z 20go grudnia r. z. orzeka, że stanowczo postanowiono zwinąć zakład techniczny w Krakowie, zapatrywanie się byłego na czas jakiś ministra p. Hyego, nie obowiązuje bynajmniej dzisiejszego ministra nowej ery, odpowiedzialnego za zarząd oświaty w obrębie swoim. Rada szkolna zaś nie dopuści, aby uważano przedmiot ten za przesądzony niejako z góry lub za stanowczo zdecydowany; sama bowiem w odezwie swojej z dnia 8 lutego przyznaje, że najwłaściwszym sędzią do orzeczenia w tej sprawie jest reprezentacya tego grodu, a ta nie pytana przecięż dla igraszki o zdanie swoje, wypowiedzieć je bez ogródki i otwarcie poczytuje sobie za święty obowiązek wobec miasta, polegającego słusznie na obronie swojej reprezentacyi.

Dr Warszauer przyłączając się do zdania poprzednich mowców, uznaje, że sprawozdawca wyczerpał wszystkie powody przemawiające za Politechniką w Krakowie, czem dobrze się zasłużył całemu krajowi i miastu, prosiłby jednak o wyjaśnienie jednego ustępu sprawozdania, w którym jest mowa, aby „prosić Radę szkolną krajową, by ta zechciała się wstrzymać z wypracowaniem projektu tyczącego się urządzenia Techniki w Krakowie, aż do zwołać się mającego sejmu krajowego“. Uważa on bowiem, że toby się na nic nie przydało i byłoby zupełnie obojętnem, czy Rada szkolna natychmiast przystąpi do wypracowania projektu, czy tuż przed zwołaniem sejmu, bo w każdym razie Radzie szkolnej nie przysłuża prawo uchwalania, lecz tylko przedłożenia projektu swego sejmowi, a ten posiada władzę ustawodawczą; należałoby raczej zdaniem mówcy wysłać deputacyę do Rady szkolnej, a właściwie do p. Namiestnika jako jej prezesa w celu poparcia naszych życzeń.

Po tych ogólnych głosach Rada uchwaliła tak wniosek końcowy sprawozdawcy, jak i plan projektowany Akademii Technicznej, a nadto sprawozdawca w imieniu sekcyi przyjął uzupełniające motywa Dra Oettingera, a mianowicie Dr Weigla, tudzież zgodził się na wnioski uchwalone następnie przez Radę: aby ogłosić drukiem uchwałę Rady z motywami prof. Majera i Dra Weigla, przesłać ją członkom sejmu i delegacyi w Wiedniu, oraz Wydziałowi krajowemu, z powodu, że Rada szkolna może tylko wnosić, lecz sejm uchwalać winien ostatecznie w sprawie tyczącej się krajowych instytutów naukowych i wychowania publicznego; następnie uchwalono na wniosek Dra Szlachtowskiego zanieść petycyę do Rady państwa, a to z tytułu, iż wydatek na szkołę realną w Krakowie zamieszczony został na budżecie państwa.

Radzca Mieroszowski, jako prezes krakowskiej Rady powiatowej, zdał Radzie miejskiej sprawę z kroków w tym samym przedmiocie przedsiębranych przez Radę powiatową; powiat bowiem krakowski nie przestał być związany sercem i interesami z miastem, z którem stanowił dawniej nierozłączoną całość.

Następnie Rada przystąpiła do budżetu. W sporze, jaki się wytoczył co do pierwszeństwa obrad nad wydatkami lub dochodami, utrzymał się małą większością wniosek, aby wprzódy etat rozchodów uchwalać. Sprawozdawcą budżetu rozchodów był radzca Dr Weigel. Prawie bez dyskusyi uchwalono 20 pierwszych tytułów tyczących się: zarządu głównego, nieruchomości i utrzymania zakładów miejskich aż do ogólnej cyfry około 70.000 złr. w. a.

Przyszłe posiedzenie naznaczył Prezydent na poniedziałek o 5ej wieczór.

Telegram z Wiednia doniósł nam wczoraj, iż rząd wniesie w Radzie państwa kredyt na wsparcie Galicyi 250,000 złr. Urzędowa zaś *Gazeta Lwowska* w nieurzędowej części swojej tak pisze o niedostatku panującym w Galicyi:

„Ostatniemi czasy pojawia się coraz częściej w miejscowych dziennikach zatrważające wiadomości o nędzy szerzącej się z powodu przeszłorocznych wylewów w powiatach dotkniętych tą klęską. Otóż, ażeby nieco uspokoić częstokroć może zbyt wygórowane obawy, możemy zapewnić, że, ile nam wiadomo, tak jak w pierwszej chwili tej katastrofy, tak odtąd bez przerwy rząd nie spuszcza z oka tej ważnej sprawy.

Komisya ministeryalna, której poruczono do rozporządzenia na rzecz powodzią dotkniętych 250,000 złr., ograniczając się bardzo słusznie do dania najpotrzebniejszej pierwszej pomocy, wydała na ten cel z powyższej sumy 171,000 złr., czem umożliwiła wyżywienie ludności najbardziej dotkniętej, jakoteż i sprawienie zasiewów zimowych. — W ostatnich czasach przedsięwzięto dochodzenie jak najściślejsze w porozumieniu z komitetami zapomogi, ażeby zbadać jak najdokładniej stosunki ekonomiczne każdego z dotkniętych powiatów. — Rezultat tego dochodzenia okazał, że właściwego głodu i połączonych z nim chorób epidemicznych dotąd nigdzie nie masz; gdy jednak przy tem skonstatowano, że w wielu miejscowościach, przeszłoroczną klęską najbardziej dotkniętych, dziś już bardzo przykra bieda dociska, reszta powyższej kwoty tj. 79,000 złr. ze skarbu państwa, tudzież suma 10,000 złr., pochodząca ze składek dobroczynnych, razem 89,000 złr. właśnie zostały rozdane naczelnikom powiatowym poszkodowanych powiatów, z poleceniem, ażeby w najściślejszem porozumieniu z komitetami zapomogi użyli tych pieniędzy w sposób najodpowiedniejszy, celem zapobieżenia rozwinięciu się głodu i epidemij głodowych w okolicach zagrożonych. — Sumy rozdane pojedynczym powiatom powinny przy roztropnem i oszczędnem użyciu wystarczyć do osiągnięcia zamiaru.“

Namiestnictwo ogłasza co następuje:

Z dniem 15 marca r. b. zostanie zwiniętą c. k. komisya lokalna serwitutowa w Wadowicach, a przekazane tej komisyi sprawy serwitutowe i indemnizacyjne powiatów Wadowickiego i Myślenickiego, przydzielają się c. k. komisyi lokalnej w Krakowie.

Zaś dla spraw serwitutowych i indemnizacyjnych powiatów Gorlickiego i Jasielskiego ustanawia się z dniem 16 marca b. r. osobna komisya lokalna serwitutowa z siedzibą w Jaśle.

Z dniem tedy 16 marca b. r. wyłącza się powiat Gorlicki z okręgu c. k. komisyi lokalnej serwitutowej Ner II w Nowym Sączu, zaś powiat Jasielski z okręgu c. k. komisyi lokalnej serwitutowej w Tarnowie.

Mianowani zostali przez p. Ministra spraw wewnętrznych na utworzone nowo posady służby rządowej budowniczej w Galicyi:

nadinżynierami 1ej klasy: dotychczasowy nadinżynier Franciszek Dimmer, inżynierowie Ernest Hranacz i Wincenty Jasieński;

nadinżynierami 2ej klasy: inżynierowie Jan Bittner, Franciszek Kowacz i Antoni Möser;

inżynierami 1ej klasy: dotychczasowi inżynierowie: Antoni Lewicki, Jan Krone, Franciszek Dundaczek, Władysław Duczyński, Aleksander Richter i Antoni Arway; rewident rachunkowy Filip Lerch; asystenci inżynierowie: Franciszek Schwarz, Leon Póżniak, Józef Scheybal, Wacław Hauer, Jan Krajczy, Józef Hanusz, Karol Pragmacz i Karol Meyer;

inżynierami 2ej klasy: asystenci: Karol Reiner, Emanuel Jirku, Szczęsny Księżarski, Teodor Stanowski, Józef Pokorny, Henryk Madurowicz, Jan Chlapec, Karol Setti, Wojciech Bauer, Józef Strauss, Wiktor Wysłocki, Teodor Wobr, Józef Alexander i Jan Drohohupil.

Mianowani przez p. Namiestnika:

adjunktami budowniczymi 1ej klasy: asystent rachunkowy Jan Eypert; asystenci inżynieryi: Jędrzej Schindler, Ignacy Gerzabek, Karol Turek, Adolf Gross, Wacław Wojwoda, Kajetan Tichy, Józef Hausmann, Karol Pappe, Józef Hawliczek, Antoni Ulrich, Jan Zierwurz, Egidiusz Dziubiński, Wiktor Müller i Jakób Zappe; asystent rachunkowy Aloizy Fischer; asystenci inżynieryi: Fryderyk Wex i Dominik Opałowicz;

adjunktami budowniczymi 2ej klasy: asystenci inżynieryi: Jan Matol i Ludwik Pischaczek; asystenci rachunkowi: Edward Girsy i Wilhelm Rappe; elewi budownictwa: Emil Serkowski, Teodor Krokiewicz, Konstanty Morawiecki, Mikołaj Kukalski, Henryk Kohl, Karol Mrozek, Kornel Heinrich, Adam Jakubowski, Karol Töpfer, Benedykt Miejski, Szczepan Janikiewicz, Józef Wojciechowski, Jędrzej Kukurudza i Henryk Piotrowski.

Debatte donosi, że minister sprawiedliwości Dr Herbst przesłał rozporządzenie do sądu wyższego lwowskiego tej treści, że sądy w Galicyi mają odtąd używać tylko języka krajowego jako urzędowego, co tak długo prowizorycznie trwać ma, póki na drodze prawodawczej stanowcza ustawa nie postanowi, w jaki sposób języki krajowe do urzędu i sądu mają być wprowadzone. Sądy galicyjskie nietylko mają odtąd porozumiewać się z stronami ustnie w języku krajowym, lecz będą również w polskim lub ruskim języku referaty swe układać, przez co oszczędzoną zostanie strata czasu, jakiej wymagał przekład z oryginału niemieckiego na języki krajowe. Sądy będą wszystkie swe sesye odbywać w języku polskim, tylko gdyby który z obecnych sędziów nie posiadał języka polskiego, może wymagać, aby użyto języka niemieckiego. *Debatte* dodaje, że rozporządzenie to przyczyni się do usunięcia szczątków nieufności, z jaką się minister Herbst spotykał w Galicyi. (Dowiadujemy się, że takież samo rozporządzenie ministeryalne nadeszło także do tutejszego sądu wyższego).

Wiedeń 27 lutego. *Wiener Ztg* pisze w części swej nieurzędowej:

Z *Pester Correspondenz* w kilku dziennikach a mianowicie i w części nieurzędowej *Wiener Ztg* z d. 22 lutego powtórzone ścisłe zestawienie wydarzenia w sekcyi wojskowej wydziału budżetowego k. węgierskiej delegacyi, zawiera zarzut, że audytoryat nadzwyczaj szkodliwie i demoralizująco działa na ducha wojska a szczególnie oficerów i że oficer oddany jest przez to całkowicie w ręce właściciela pułku lub dowódzcy a właściwie manipulacyi policyjnej.

Zarzut ten okazuje się, oprócz że dotyka honoru tak właścicieli jak dowódzców pułków jako też wojskowego stanu sędziowskiego, tem więcej nienzasadnionym, iż pomimo przyznanego regulaminem każdemu wojskowemu prawa zanoszenia zażaleń o doznane krzywdy, skargi na niesprawiedliwość nadzwyczajnie są rzadkie, i zawsze w właściwem miejscu bywają badane i rozstrzygane według rezultatu śledztwa, a środkami prawnemi nadzwyczajnego sądu wojennego oraz sądów honorowych usunięty jest nawet cień stronniczości lub jakichbądź ograniczeń sądów, sędziów i dowódzców.

— Na posiedzeniu wydziału budżetowego w d. 26 odbytem przyjętą została wyjątkowo zasada o ile można skróconego postępowania w traktowaniu budżetu na rok 1868. Skrócenie to zasadza się na przenoszenia kwot z jednych rubryk do drugich (virements) mianowicie tam, gdzie chodzi o osobiste płace, w przypuszczeniu, że przez tego rodzaju uogólnienie osiągnięte być mogą znaczne oszczędności. Sprawozdawcą jlnym wybrany został dep. Winterstein. W końcu przydzielone zostały pojedyncze części przedłożenia członkom wydziału do referowania. Referować będzie dep. Wickhoff w przedmiocie ministeryum finansów, ogólnego zarządu kasowego, dochodów tabacznych i stęplowych; dep. Dr Banhans w przedmiocie dóbr skarbowych, gmachów dykasteryalnych i skarbowych kolei żelaznych; dep. Klier przedmiocie podatków stałych; dep. Dr Gustaw Gross (z Reichenbergu) w przedmiocie fabryk skarbowych, sprzedaży dóbr skarbowych, loteryj, puncerowania, myt, zarządu finansowego; dep. Lohninger o górnictwie; dep. Mayr o podatkach niestałych; dep. bar. Petrino o ministerstwie spraw wewnętrznych; dep. van der Strass o ministeryum sprawiedliwości; dep. Dr Sturm o ministerstwie wyznań i oświecenia; dep. Kuranda o ministerstwie obrony krajowej; dep. Winterstein o długu państwa.

— Niektóre dzienniki wiedeńskie zajmują się rozbiorem kwestyi opodatkowania majątków, o czem pogłoska, pomimo wszelkich zaprzeczeń dziennikarskich, ciągle się ponawia, a nawet w ostatnich dniach twierdzono w Wiedniu, że minister finansów zrzekł się nowej pożyczki, zamierzając niedobór zastąpić reformą podatków. Obawa, jaka ogarnia umysły kapitalistów, polega na nieokreślonej doniosłości owego nowo nałożyć się mającego ciężaru, którýby, jak przypuszczają, dotknął wszystko, co dotąd leży po za obrębem możebności opodatkowania. Sama bowiem nazwa „opodatkowanie majątków“, mieści w sobie pojęcie niedość jasne, wszelkie bowiem odcienia majątków, dotąd są już obłożone podatkami, cóż więc jeszcze policzone być może w dziedzinę majątków, któreby dotąd jeszcze niedosięgnięte były opłatą?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego. Komitet kościelny parafii Ś. Anny wydał następującą odezwę zapraszającą na odczyty publiczne na dochód sprawienia popiersia Ś. Jana Kantego:

Do światłéj i patryotycznéj publiczności!

„W listopadzie r. z. popełnioną została kradzież świętokradzka popiersia srebrnego z wyobrażeniem Ś. Jana Kantego z sarkofagu tegoż patrona polskiego w ołtarzu Kościoła Ś. Anny umieszczonego.

Zbezczeszczono świętość miejsca, zniszczono pamiątkę historyczną, do świetnéj epoki naszéj przeszłości, bo do XV wieku odnoszącą się, i obrażono obok praw boskich, ustawę ludzką a zarazem uczucie narodowe.

Czyn ten hańbiący godność człowieczą wymaga bez ociągania się, zatarcia czynem objawionéj publicznie szlachetnéj odrazy, by oburzenie nim sprawione złagodzić i następstwo bezkarności dla niemożebnego odkrycia sprawcy, o ile można w zarodzie zniweczyć.

Komitet Kościelny Parafii Ś. Anny tą myślą przejęty i bacząc na brak wszelkich innych źródeł do zastąpienia téj szkody posłużyć mogących, postanowił odezwać się w tym celu do uczuć teraźniejszych kolegów Akademickich znieważonego a dziś w grono świętych zaliczonego Profesora, by zechcieli poświęcić kilka odczytów dla większéj Publiczności, i tym sposobem dzieląc się z Tąż swą wiedzą, poszli w ślady ziemskiego niegdyś życia Patrona Akademii, które w rocznikach Jéj dziejów zapisane, ze czcią dziś oglądamy.

Odezwa ta nie była echem na puszczy, bo od dnia 14 marca b. r. poczynając, w każdą sobotę przez ciąg postu o godzinie 6téj popołudniowéj w sali gmachu tutejszéj Rady Miejskiéj za życzliwem pozwoleniem JWgo Prezydenta tejże, będą miały miejsce odczyty przez wysłużonych lub czynnych Profesorów Uniwersytetu krak., Szanownych: Lucyana Siemieńskiego, Wincentego Pola, Karola Mecherzyńskiego i Piotra Burzyńskiego w przedmiotach z epoką życia Ś. Jana Kantego w związku zostających.

Na te odczyty otwartym zostaje wstęp wszystkim za biletami po cenie 50 c. od osoby; a dla większych ofiar posłuży skarbona u wnijścia pod kluczem i opieczętowaniem Komitetu zostającą, tudzież lista u JX. Kanonika i Proboszcza kościoła Ś. Anny dla wpisu darów otwarta, gdzie w zamian bilety wnijścia wydane będą.

Od Ciebie światła, patryotyczna Publiczności jedynie teraz zależy, by w tém przedsięwzięciu dopięcie szlachetnego celu przez liczny współudział zapewnione zostało.

Komitet pomny, że w kraju naszym w żadnym razie, gdy się w imię takich wspomnień odezwano, nie chybiano celu, z tém przekonaniem i dziś występuje i z ufnością oczekuje chwili, gdy zdając liczbę z zebranego na téj drodze publicznego grosza, będzie w stanie stwierdzić prawdę tych nadziei.

Kraków dnia 25 lutego 1868 r.

Z Komitetu Kościelnego Parafii Ś. Anny.“

Biletów na powyższe odczyty dostać można w księgarni Friedleina, a w dniach odczytów na miejscu.

— Za pośrednictwem księgarni p. Czecha złożył na zupę rumfordzką:

P. M. H. z Bochni.....................złr. 1

Co wraz ze składkami w lutym przez nas zebranemi wynosi miesięcznie złr. 395, jednorazowo złr. 106 cent. 80, rubli 11.

— P. Hieronim Tarczyński złożył na ręce nasze na rzecz powracających do Warszawy Litwinów złr. 5; na ten sam cel p. J. N. Deszkiewicz z Łańcuta złr. 4 cent. 20; p. L. S. 1 złr.

— **Z pod Jasła** 25 lutego.

Onegdajszy bal w Jaśle dany na korzyść głodem dotkniętych wypadł bardzo pomyślnie, gdyż obszerna nowo wybudowana sala balowa zaledwie pomieścić mogła licznie zebranych nietylko z okolicy Jasła, ale nawet z Tarnowskiego i Przemyskiego przybyłych gości. Bawiono się ochoczo aż do białego dnia, a chociaż surowy krytyk pod względem wytworności urządzenia sali niejedne mógł znaleść usterki, to z drugiej strony *bal głodowy* chlubił się skromną oszczędnością prowadzącą go do zamierzonego celu, którą mu wszyscy chętnie przebaczali. Loteryę fantową jednak, na którą już 600 fantów uzbierano, musiano odłożyć na później, a to z powodu, że oczekiwane fanty ze dworu jeszcze nie nadeszły, a dla nich z wszelką słusznością zachowano honorowe miejsce przy naszych stolikach.

W wilię balu spotkała dziwna przygoda jedną z kolekcyj fantów, albowiem złodzieje znęceni zapewne widokiem przygotowanych świecideł, których wartości nie umieli ocenić, w nocy włamawszy się oknem do dworu hr. R., wynieśli pakę z fantami przygotowaną już do dalszej podróży, mimochodem zaś nie zaniedbano zajrzeć i do szufladki, zkąd kilka stówek zabrano. W lesie nastąpiła rewizya uniesionych skarbów, a złodzieje poznawszy niefortunną swą pomyłkę, mszcząc się nad niewinnemi fantami, wysypali je do skarpy, gdzie dopiero nazajutrz znaleziono chińskie pagody bez głowy, a bonbonierki bez cukrów! *Sic transit gloria mundi!*

— **Z nad Sanu** d. 21 lutego.

(*M. G.*) Wracam z popisu półrocznego w miasteczku Radomyślu, którego mieszkańcy znani z poświęcenia dla kraju, mimo klęski zrządzonéj podwójnym wylewem Sanu, utrzymują własnym kosztem szkołę trywialną. Budynek téj szkoły murowany, jasny, czysty, wiele się przyczynia do utrzymania zdrowia 120 dzieci płci obojéj, które popisywały się przed licznie zebraną publicznością z nauki religii, rachunków, historyi, jeografii, deklamacyi a nawet wcale poprawnych rysunków.

Szanowny pleban miejscowy w towarzystwie nauczyciela p. Jędrzeja Pantery, doprowadzili pracą i cierpliwością swoją, tę sporą gromadkę dzieci do jasnego pojmowania udzielanych im przedmiotów. Uważaliśmy z przyjemnością uczniów klasy 3éj Jana Rybaka, Władysława Krajewskiego, Kowalika i Marcelę Wiktorównę odznaczających się bystrem pojęciem i przytomnością w odpowiedziach.

Po egzaminie trwającym cztery godzin, dzieci otrzymały stosowne nagrody w obrazkach i książkach z rąk właścicielki miasteczka i jéj córek.

— Szkody zrządzone pożarem w zakładach Tłumackich d. 17 lutego znacznie okazały się być mniejszemi, a podane około na 100,000 złr., nie dochodzą podobno nawet połowy téj cyfry. Zgorzał tam budynek gorzelany zdala od właściwéj fabryki leżący i w nim mały młyn parowy; fabryka zaś rumu i likierów, tudzież składy wódek i rumu ocalały.

— * Artykuły barona Helferta o kościele katolickim w Polsce, które ogłaszane były przez ostatnie trzy lata w czasopiśmie *Oesterreichische Revue*, wydane zostały jako osobne dzieło p. n.: „*Russland und die katholische Kirche in Polen.*“ Odbito go tylko 50 egzemplarzy.

— Dnia 27 lutego pogoda przy pół zachmurzonem niebie. Ciepłomierz dnia tego stał najwyżéj na + 7°,2 Reaum., najniżéj zaś na + 2°,4 R. Barometr powoli opada, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 28 lutego 330,‴07, zaś ciepłomierza + 1°,8 R. Wiatr zachodni przeszedł na północny słaby.

— W sobotę dnia 29go lutego, Śgo Romana opata.

TEATR AMATORSKI: Trudno stosowniéj rozpocząć pierwsze chwile wielkopostne, jak dziełem miłości bliźniego. Nieść ulgę nędzy ofiarą datku i większą może jeszcze, bo publiczną ofiarą talentu, składaną na szalę dobroczynności, było zawsze i jest u nas przedmiotem szlachetnego współzawodnictwa. Przywykli widzieć corocznie na deskach sceny naszéj chwilowych artystów, którzy pełną swobody grą przenoszą, rzec można, salon na scenę, widzieliśmy w przedstawieniu wczorajszem, urządzonem na zupę rumfordzką pod sterem hr. Zofii Wodzickiéj, to jeszcze nad innemi pierwszeństwo, że celując większą niż zwykle liczbą występujących osób i właściwym doborem sztuk i jednolitem wybornem wykonaniem, mogło wziąść słusznie za godło: „*utile dulci*“. Bezinteresowność poświęcenia wyklucza zdaniem naszem poszczególne pochwały, których zmuszeni bylibyśmy nieszczędzić, gdyby ich nie wzbraniał wzgląd na *incognito*, jakiem się scena amatorska osłaniać zwykła, wzgląd na niewłaściwość w podobnych razach porównań. Lecz pochwał najwymowniejszemi tłomaczami były rzęsiste oklaski licznie zapełniającéj teatr publiczności, wtorujące grzmotem swym każdemu wybitniejszemu ról ustępowi.— Przedstawienie rozpoczęła jednoaktowa komedya: *Wenta* (sprzedaż na korzyść ubogich) p. Emila Najac tłumaczenia p. Czernickiego; po niéj nastąpiło przysłowie w 1 akcie pełne życia i humoru p. n.: *Nie mów hop! aż przeskoczysz*, oraz komedya w 1 akcie *Przekąska*. Oba te oryginalne utwory są owocem pióra bezimiennego autora, który przebaczyć nam zechce, ze względem niego wyjątkowo dopuścimy się niedyskrecyi. Wobec niezbyt wielkiego u nas bogactwa oryginalnych płodów scenicznych, każdy udatniejszy utwór stać się winien własnością publiczną; zanim to jednak nastąpi, niech nam będzie wolno odchylić zasłonę tajemnicy i powiedzieć, że autorem przysłowia i komedyi jest hr. Wincenty Bobrowski. Przedstawienie tych samych sztuk będzie dziś powtórzone, z powodu iż na pierwsze wiele osób zgłaszających się o bilety, nie mogło ich już otrzymać.

Sprawy Sądowe.

Kraków 28 lutego.

Proces Mieczysława Korytowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Nie potrzebujemy wspominać, że zajęcie się publiczności tokiem niniejszej rozprawy z każdą chwilą wzrasta; dziwić się zatem nie można, że z ogromną skwapliwością garną się słuchacze ze wszystkich stron, aby tylko ujrzeć obwinionego i dosłyszeć chwilowo przynajmniej kilka słów z jego zeznań, tak cichym i przytłumionym wymawianych głosem, że najbliżej nawet stojący z trudnością tylko słyszeć go mogą, zazdroszcząc tym wybranym osobom prywatnym, które w niedozwolonem nawet dla publiczności, bo dla osób sądowych zostawionem miejscu, z przesadną ciekawością przypatrują się oskarżonemu. Przy tej sposobności wypada nam wypowiedzieć zdanie nasze, że obwiniony zostający pod zarzutem tak ciężkiej zbrodni, oprócz sędziów swoich, nikogo przed sobą widzieć nie powinien, czyli wyrażając się jaśniej, jesteśmy przeciw stawaniu osób prywatnych naprzeciw oskarżonego. We wszystkich salach sądowych po większych miastach jest pewna część oddzieloną dla osób znakomitszych, co i u nas zapewne niebawem zaprowadzonem zostanie.

Po tych kilku uwagach, które najlepiej pojmą ci, co byli obecni przez cały czas wczorajszej rozprawy, przystępujemy do dalszego sprawozdania.

Wspomnieliśmy wczoraj, że pp. Konstanty i Bronisława Koźmińscy, zawezwani na świadków, nie stanęli do rozprawy; p. Konstanty Koźmiński jako powód nieprzybycia przytacza, co następuje:

„Wezwanie szanownego Sądu dla siebie i córki mojej odebrałem, ale dla słabości zdrowia obecnym być nie mogę. Uważam jednak wezwanie szanownego Sądu za zbyteczne, konfrontacya bowiem naoczna ludzi uczciwych, nieposzlakowanych, niczem nigdy niesplamionych, z człowiekiem obwinionym o zbrodnię zabójstwa, na nic przydać się nie może, bo jeśli zbrodniarz przekonywany dowodami nie przyznaje się i zaprzecza zbrodni, również może zeznaniom naocznym zaprzeczyć; o co byłem wraz z córką moją zapytywany, zeznałem pod przysięgą; sądzę, że dostateczne. Jeżeli jeszcze uważa szanowny Sąd co za potrzebne, raczy się zapytać za pośrednictwem sądów, pod których opieką i prawem zostaję. W końcu niechaj szanowny Sąd wejdzie w nasze położenie okropne, stawać z zbrodniarzem do ocznej konfrontacyi. Przymusowe naleganie o stawiennictwo, uważałbym za nieszczęście równie wielkie, jak uważam wciśnięcie się w dom mój Mieczysława Korytowskiego.

Z uszanowaniem zostaję i proszę o uwolnienie nas od tej hańby, jaka już w części dom mój dotknęła.

Książ Mały d. 19 lutego 1868.

Konstanty Koźmiński.“

Po wygłoszeniu aktu oskarżenia rozpoczyna się przesłuchanie obwinionego, który atoli tak cicho mówi, że mimo największych z naszej strony starań, prawie przez pół nie mogliśmy pochwycić treści przesłuchania.

Oskarżony Mieczysław Korytowski (lat 26), rodem z Krakowa, skończył 4 klasy gimnazyalne i dwa kursa techniczne, nie był nigdy karanym, w r. 1863 wstąpił do powstania, służył w oddziale Kurowskiego aż do porażki pod Miechowem, nie był ani żandarmem, ani komisarzem rządu narodowego, ani poborcą podatków; wyjechał następnie do Królestwa Polskiego, gdzie zakupił wioskę Czechów, wartości 22,500 rubli, i przy podpisaniu kontraktu tylko 600 rubli zapłacił.

Prez. Jak przedstawił p. prokurator, popełnionem zostało w nocy z d. 2 na 3ci października 1867 w mieszkaniu rodziców pańskich morderstwo rozbójnicze na osobie Agnieszki Żychowiczowej. A ponieważ przeciw panu występują bardzo silne poszlaki prawne, zatem zdaj nam sprawę, w jaki sposób pan tej zbrodni dokonałeś?

Osk. Trudno, żebym mógł powiedzieć, jakim sposobem popełniono zbrodnię, skoro jej po prostu zaprzeczam.

Prez. Jakie fundusze miałeś pan na zakupno dóbr Czechów?

Osk. Jak zeznałem, dostałem 17,800 złp. od matki w marcu czy kwietniu 1867.

Prez. Było to dostatecznem?

Osk. Zaliczkę dałem i prócz tego kupiłem trochę inwentarza.

Prez. W jakich stosunkach zostawałeś pan z pp. Koźmińskiemi i z panną Bronisławą Koźmińską?

Osk. Będąc na praktyce gospodarskiej u p. Władysława Bielskiego w Giebułtowie, byłem wprowadzony do pp. Koźmińskich, później zaś częściej u nich bywałem.

Prez. Czy oświadczyłeś się pan pannie Bronisławie?

Osk. Oświadczyłem się jej w maju.

Prez. Więc pan oświadczyłeś jej swoje przywiązanie i chęć zaślubienia jej? I przyjęła pana?

Osk. Tak jest, przyjęła mnie.

Prez. Oświadczyłeś się pan także jej rodzicom?

Osk. Ojcu dopiero później, a właściwie nigdy; pytałem się tylko, czy pozwoli mi bywać w domu, celem starania się o córkę.

Prez. I cóż ojciec na to odpowiedział?

Osk. Odpowiedział: „jestem temu przeciwny, ale widząc przywiązanie mej córki do pana, muszę zezwolić.“

Prez. Czy nie powiedział panu, że musisz dłuższy czas czekać?

Osk. Dodał nadto: „To tak prędko być nie może.“ Widząc taką niechęć ku sobie, i chcąc tamę położyć dalszym rozmowom, rzekłem do niego: „Nie żądam terminu od pana, ale proszę tylko o pozwolenie bywania w domu pańskim.“

Prez. Więc panu nie powiedział, że pan musisz dłuższy czas czekać?

Osk. Dopiero później od panny Bronisławy się dowiedziałem, że ojciec do dwóch lat nie chce słyszeć o naszym związku.

Prez. Jakżeż to przyjęła panna Bronisława?

Osk. Mówiła, że ojciec da się już namówić.

Prez. Przy odprowadzaniu w d. 1 października pp. Koźmińskich do Michałowic, jakiż był powód powrotu pańskiego do Krakowa i opuszczenia panny Bronisławy, która—jak pan sam zeznałeś—płakała?

Osk. Jeszcze w Krakowie mówiłem pannie Bronisławie, że wypadnie mi powrócić z Michałowic do Krakowa celem przemycenia szorów; a ponieważ się rozpłakała, musiałem użyć silnego argumentu i przytoczyłem jako ważniejszy powód, że potrzebuję pieniędzy.

Prez. Więc miałeś pan zamiar przemycenia szorów?

Osk. Tak jest, bo opłata jest bardzo wysoką i wynosi 20 rubli od jednej pary.

Prez. Powróciwszy z Michałowic, gdzie pan zająłeś mieszkanie?

Osk. Po powrocie udałem się na Kleparz, szukając kowala z Czekaju, który mi miał przemycić te szory.

Prez. Ale nie odpowiedziałeś mi pan, gdzie nająłeś mieszkanie?

Osk. W Hotelu saskim pod Nr. 34.

Prez. To pan już wyjeżdżając, zamówiłeś ten pokój?

Osk. Wyjeżdżając powiedziałem, że wracam i prosiłem o zatrzymanie tego pokoju.

Prez. A gdzież były rzeczy pańskie?

Osk. Na wózku, na którym jechaliśmy do Michałowic, zostawiłem takowe, a p. Koźmiński na prośbę moją zabrał je z sobą.

Prez. Gdzie pan nocowałeś tego dnia t. j. z 1 na 2 października?

Osk. U rodziców, abym nazajutrz z rana odszukał na Kleparzu kowala z Czekaju; nazwiska tego kowala nie znam, ale wiem, że trudni się szwarcowaniem. Już w czerwcu 1867 przemycił mi parę szorów do Królestwa. Dlatego udałem się i teraz do niego.

Prez. Czy kowal miał te szory u siebie?

Osk. Nie wiem. Albo je miał już u siebie, albo jeszcze były w karczmie Czekaj; a ponieważ kowal ich nie przemycił, poleciłem fiakrowi zabrać je do Krakowa i złożyć u rodziców moich. Kiedym się spotkał później z kowalem, obiecał mi przemycić wkrótce te szory, i dla tego powróciłem do Krakowa.

Prez. Jak pan ten czas przepędziłeś aż do 3go?

Osk. Byłem parę razy u mojej ciotki i chodziłem za sprawunkami wartości kilkunastu złr.

Prez. Kiedy pan do domu rodziców przybyłeś?

Osk. Wieczorem, i położyłem się tam spać na prośbę matki, pod warunkiem, aby mnie zrana o 5tej obudziła, bo miałem odszukać tego kowala. Spałem na kanapie w bawialnym pokoju, tuż przy drzwiach do pokoju ś. p. Agnieszki Żychowiczowej.

Prez. Nie słyszałeś pan szelestu u p. Żychowiczowej, i nic, coby na uwagę zasługiwało?

Osk. Nic, najmniejszego szelestu.

Prez. Co pan robiłeś, wstawszy z rana o 5tej?

Osk. Ubrałem się i poszedłem na Kleparz szukać kowala, potem do hotelu, posłałem po fryzyera, a czekając na niego, położyłem się na łóżku i bawiłem się z psem.

Prez. O tym psie proszę pana mi powiedzieć, co pan tylko wiesz?

Osk. Pies ten jest moją jedyną własnością. W r. 1862 dostałem go od p. Maryi Placerowej i nosi nawet moje imie i nazwisko; nazywa się bowiem Mie-Kor. Był on ciągle przy mnie, dopókim się nie oddalił do powstania. Wtedy rodzice zaczęli się nim opiekować, ponieważ był moim faworytem; ale starali się go pozbyć, bo upatrywał niebezpieczeństwo w każdej osobie, i często był bardzo zwalany błotem. Miałem go zabrać ze sobą do Czechowa, lecz kilka razy przepomniałem, będąc obładowany rozmaitemi sprawunkami. Tym razem postanowiłem koniecznie go zabrać. Kazałem go więc służącej wymyć i ubrać w kupioną dla niego obróżkę; aby się zaś nie wymknął, wziąłem go do siebie i zamknąłem w hotelu na te dwie noce.

Prez. Pan miałeś zamiar odjechania zaraz nazajutrz, bo obstalowałeś fiakra.

Osk. Ja fiakra na dzień 2 października nie obstalowałem.

Prez. Przypomnij sobie pan, czyś z hotelu kogo po niego nie posłał, bo z akt wynika, że pan na dwa zawody obstalowałeś fiakra?

Osk. Stróż w hotelu pytał mnie, czy ma obstalować fiakra na dzień 2 października, lecz ja mu żadnej pewnej nie dałem odpowiedzi, tylko zamówiłem fiakra na rano d. 3go, lecz kiedy przyjechał, odprawiłem go, bo byłem potrzebnym do protokółu.

Prez. Czy pan byłeś dnia 30 września wieczór u p. Adolfa Aleksandrowicza?

Osk. Tak jest. Idąc wieczór od matki, spotkałem się z kobietą, znajomą moją z dawnych czasów, która mnie prosiła o wsparcie, mówiąc, że miała właśnie pójść do mnie do hotelu z tą samą prośbą. Wyszedłem był z hotelu bez pieniędzy, nie spodziewając się podobnego najścia, a chcąc się pozbyć tej kobiety, udałem się do Adolfa Aleksandrowicza i pożyczyłem sobie od niego 5 złr. i 1 rubla.

Prez. Gdzie się ta kobieta zatrzymała?

Osk. Zostawiłem ją przy Sukiennicach i dałem jej

pieniądze pożyczone od Aleksandrowicza, aby mnie już więcej nie nagabywała.

Prez. Czyś pan nie miał pieniędzy, żeś pożyczał?

Osk. Miałem, ale nigdy ich nie nosiłem przy sobie. Zresztą wybiegłem na chwilkę tylko do rodziców, więc zostawiłem pugilares w hotelu.

Prez. Co to była za kobieta? mężatka, panna czy wdowa?

Osk. Znałem ją od lat studenckich.

Prez. Jak się nazywa?

Osk. Nie wiem.

Prez. Jakie stosunki miałeś pan z nią?

Osk. Była to kobieta lekkiego prowadzenia.

Prez. Często się pan z nią widywałeś?

Osk. Jakiś czas dłuższy trwał ten związek.

Prez. Kiedy to dłużej trwało, to pan musisz wiedzieć, jak się nazywa.

Osk. Nie pamiętam.

Prez. Gdzie mieszkała?

Osk. Na Kleparzu.

Prez. Ale w którem miejscu?

Osk. Zmieniała mieszkanie.

Prez. Czy pan miałeś jakie względem niej obowiązki?

Osk. Co to — to obowiązku żadnego nie miałem, a przynajmniej o tem nie wiem; ale będąc nagabnięty z tej strony, że udać się chciała do hotelu, pragnąłem temu zapobiedz.

Prez. Jeżeli pan zapomniałeś pieniędzy, to bliżej panu było pójść do domu.

Osk. W hotelu byłbym zwrócił na siebie uwagę, że wbiegłem i wybiegłem tak nagle.

Prez. Przecież p. Koźmiński pana nie kontrolował?

Osk. Nie kontrolował mnie, bo nie miał do tego prawa, ale panna mogłaby się delikatnie o to zapytać.

Prez. A teraz powiedz nam pan, kiedyś przyszedł do domu d. 2 paźdz. wieczór?

Osk. Przyszedłem do domu około 8ej, matki nie było; napiłem się herbaty z ojcem, i położyłem się trochę na sofie. A kiedy matka nadeszła, mówiłem jej, że przespałbym się tutaj, ale mi jest niewygodnie, bo kanapa za krótka; poczem matka zaprowadziła mnie do saloniku, w którym posłano mi na tej samej kanapie, co poprzedniej nocy.

Prez. Mówiłeś pan, że pana obudził jakiś rumor, co pan rozumiesz pod tym wyrazem?

Osk. Jakieś chodzenie, ruszanie się.

Tu obwiniony opowiada znane już czytelnikom szczegóły o obudzeniu służących, rodziców, a następnie o udaniu się ich na miejsce zbrodni, o udaniu się do brata, zawezwaniu policyi, o rewizyi itd.

Prez. A co pan dalej robiłeś?

Osk. Udałem się około 5tej do hotelu do mego pokoju, ponieważ miałem rano jechać, a fryzyer miał przyjść i p. Szachner.

Prez. Pocóż p. Szachner miał przyjść?

Osk. U p. Szachnera dzień przedtem obstalowałem guziki z herbami do liberyi; zgodziliśmy się, że to kosztować ma 43 złr. i chodziło tylko o to, czy potrzebne są pióra do herbu, o co się miałem zapytać ojca i Szachnerowi nazajutrz odpowiedzieć.

Prez. Dawałeś mu pan jakie pieniądze?

Osk. Płaciłem mu banknotami austryackiemi.

Prez. Zkąd pan te pieniądze wyjąłeś?

Osk. Z kieszeni.

Prez. A gdzież był pugilares?

Osk. Był już schowany w torbie podróżnej.

Prez. Kto jeszcze był u pana?

Osk. Fryzyer Kalistowski.

Prez. Płaciłeś mu pan co?

Osk. Płaciłem również z kieszeni.

Prez. Czy pan fryzyerowi i Szachnerowi nic nie mówiłeś o wypadku?

Osk. Nie, bo nigdy z fryzyerem rozmów nie prowadziłem, zwykle podczas fryzowania czytałem gazetę.

Prez. Kto jeszcze przyszedł do pana?

Osk. Przyszedł Adolf Aleksandrowicz o zapłacenie lekarstw i zwrotu pożyczonych mi pieniędzy.

Prez. Zkąd pan pieniądze wyjmowałeś, płacąc Aleksandrowiczowi?

Osk. Z kieszeni.

Prez. Czy pan jeszcze niedałeś czego p. Aleksandrowiczowi?

Osk. Dałem mu 200 złr, na zamianę na ruble, a wyjąłem te pieniądze z kieszeni, bom je miał przygotowane.

Prez. Dlaczego jemu pan ten interes poleciłeś?

Osk. Miałem bowiem zrana wyjechać, nie mogąc atoli tego uczynić, chciałem przynajmniej mieć przygotowane pieniądze po złożeniu protokółu.

Prez. Czy pana nikt już w hotelu nie odwiedzał?

Osk. Może służba hotelowa.

Prez. Potem gdzie pan poszedłeś?

Osk. Z hotelu wprost do domu rodziców.

Prez. A kowala pan szukałeś jeszcze?

Osk. O, wtenczas nie.

Prez. Tam pan zastałeś jeszcze komisyę policyjno-sądową?

Osk. Mnie się tam o nic nie pytano; massa osób chodziła po pokojach. Nareszcie jakiś pan urzędnik, o którym się dowiedziałem, że to komisarz Paszma, oznajmia mi, że muszę się z nim do hotelu udać; „i owszem", odparłem, i wraz z p. Paszmą i podprokuratorem p. Daneckim poszedłem do hotelu, gdzie najściślejszą przedsięwzięli rewizyą, nawet około mojej osoby. Tylko przez grzeczność wpuściłem komisyą do pokoju mego (wrażenie); komisya nawet przyszła z cygarem.

Prez. I czy tam nic nie znaleziono w hotelu?

Osk. Nic, chociaż cały pokój obszukali.

Prez. Razem z komisyą wróciłeś pan do rodziców?

Osk. Poszliśmy napowrót z komisyą do rodziców. Po drodze nic ze mną nie rozmawiali.

Prez. Jak długo pan tam byłeś?

Osk. Byłem tam do 1ej z południa, poczem mi mówił sędzia śledczy p. Linerth, że muszę złożyć zeznanie; zeszliśmy na dół, gdzie fiakier stał; przyjechałem do sądu o godzinie 1ej i czekałem w kancelaryi p. Linertha do 3ej, poczem mnie słuchano do północy i do kaźni odprowadzono.

Prez. Przystępuję teraz do bliższego określenia odebranych panu *corpora delicti.*

Osk. (Zwracając oczy na torbę podróżną): To moja. Zabrali ją dopiero drugą razą, kiedyśmy jechali do Sądu karnego.

Prez. Kiedy panu włosy odcięto?

Osk. Włosy odcięto mi w kilka dni po morderstwie i wyszukiwano co najdłuższych.

Prez. (zaczyna reasumować to, co dotychczas przepytał i rozpoczyna od planu mieszkania).

Osk. (przerywając): Proszę pana prezydującego o pióro i ołówek, abym sobie mógł wszystko notować, bo siedząc tak długo w więzieniu, czuję się moralnie zabitym i prawie bez pamięci.

Prez. Odraczam więc posiedzenie na popołudnie. Tak się skończyło pierwsze posiedzenie sądowe.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 lutego.

HOTEL SASKI: Ks. Franciszek Woroniecki właś. dóbr z Galicyi, Zygmunt Salomon kupiec z Hamburga, Ignacy Plan kupiec z Wiednia, Tomasz Wrzosek z Kongresówki, Józef Radoszewski z Brodów.

HOTEL POLLERA: Hr. Sołtyk właś. d. z Kongresówki, Łukasz Dobrzański wł. d. z Galicyi, Kajetan Wolski wł. d. ze Spytkowic, Piotr Perameschny Dr med. z Rosyi, H. Panwit wł. d. z Prus, Jan Helzer z Krzeszowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Urząd pow. w Mielcu Tomasza Niedbałę ze Złotnik, Piotra Sekułę z Ziempniowa, Edmunda Chmilowskiego z Łysakówka i Wojciecha Kapinosa z Szafranowa do powrotu do kraju w 3 miesiącach. — Sąd pow. w Sądowéj Wiszni posiadacza zagubionéj książki kasy oszczędności z r. 1859 do L. 19,072 na imię Michała Walniczka na 55 złr. wydaną; zgłoszenie się w 6 miesiącach.

Posady: Dyrektora budownictwa miejskiego we Lwowie (2,000 złr. 500 na mieszkanie), podania do 20 marca. — Koncepisty przy magistracie lwowskim (630 złr.), podania do 10 marca. — Ogrodnika miejskiego w Stanisławowie (200 złr.), podania w ciągu 4 tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 26 lutego.

(*B.*) W dodatku tygodniowym do *Gazety Lwowskiej*, w numerach 5m, 6m i 7m, które mi przypadkiem w ręce wpadły, znalazłem rzecz o galicyjskiem Towarzystwie kredytowem. Nie wdając się w bliższy rozbiór tej obszernej a poniekąd i rozwlekłej pracy, ze względu na ważność przedmiotu ostateczną tylko jej konkluzyą podnieść zamyśliłem. Wynika zaś z niej, że galicyjskie Towarzystwo kredytowe chromieje widocznie, że nikt do niego nie przystępuje, wszystko zaś garnie się do austryackiego Banku narodowego i do wiedeńskiego Zakładu kredytu ziemskiego (*Bodencredit-Anstalt*), chociaż zakłady te obco-krajowe, dając pożyczki hipoteczne także tylko w listach zastawnych, sowite sobie procenta i prowizye opłacać każą i daleko są droższe niż nasze krajowe Towarzystwo, które od roku 1857 nawet na koszta administracyi nic nie pobiera. Pomimo tego spłacają go ciągle i spychają z pozycyi wiedeńskie zakłady; i jeżeli temu tama położona nie będzie, to galicyjskie Towarzystwo kredytowe z czasem samo się rozwiąże, ustępując przed obcemi zakładami, z ogromną szkodą dla kraju całego. Bo te wiedeńskie intruzy każą sobie opłacać samej tylko prowizyi bankowej 1 od sta za pośredniczenie między wierzycielem a dłużnikiem, i tym sposobem pobierają corocznie przeszło 200,000 guldenów, które Galicya płaci jako czysty haracz niemieckiemu sprytowi, którym się my, niestety, poszczycić nie możemy. Na tej drodze wywędrowały z kraju od 1856 r. blisko trzy miliony guldenów za proste *nic* do kieszeni wiedeńskich akcyonaryuszów. Te zaś miliony zupełnie są dla Galicyi stracone, nigdy do niej nie wrócą. I jakżeż kraj nie ma być nędznym i biednym, kiedy go zewsząd szarpią i pieniądze z niego wyciągają, nic za to w zamian nie dając?

Że zaś tak się dzieje, to rzecz naturalna. Galicyjskie Towarzystwo kredytowe, według swych statutów, nie może dawać pożyczek na dobra ziemskie jeno do 1/4 części wartości; wiedeńskie zaś zakłady, znów według swych statutów, dają pożyczki do pełnej połowy wartości. Nie dziw, że zakład krajowy każdy z przyjaźni kwituje i zwraca się do obcych, którzy większe pożyczki dać mogą. Pożyczki to wprawdzie drogie, a nawet jak w Zakładzie kredytu ziemskiego (*Bodencredit-Anstalt*) zupełną ruiną zagrażające, ale ten co pieniędzy potrzebuje, o to nie pyta. A wieluż to takich w Galicyi co pieniędzy nie potrzebuje?

Towarzystwo kredytowe daje pożyczki w 4-procentowych listach zastawnych, które w kursie daleko niżej *al pari* stać muszą, co znów realną wartość pożyczki do drobnej kwoty redukuje; wiedeńskie zaś zakłady dają listy zastawne 5 i 6-procentowe, których kurs naturalnie daleko jest wyższy. Wszystko więc ciągnie ziemian galicyjskich do obcych bogów, chociaż ich tam porządnie zdzierają.

Najgorzej wychodzi na tem kraj cały, który się tym sposobem uboży i upada pod ciężarem haraczu obcym opłacanego.

O to zaś nikogo winić nie można. Nie zawinili tu ani założyciele Towarzystwa kredytowego, ani jego dyrekcya. Założyciele w roku 1841, w czasie panującego absolutyzmu biórokracyi, o lepsze statuta wystarać się nie mogli, Dyrekcya zaś według statutów postępować musi.

Chyba powiedziećby można, iż jeżeli gdzie kupiec jaki otworzy kram i same podłe ma w nim towary, a później inni kupcy znów podobne kramy otwierają z daleko lepszym jednak towarem, w takim razie ów kupiec, co pierwszy kram otworzył, jeżeli nie jest ostatnim mazgajem, niebo i ziemię poruszyć i choćby w krańce świata za tym lepszem towarem lecieć powinien, bo inaczej koniecznie upaść musi.

Otóż zdaje się, iż za miękko i nie dość energicznie wzięto się do rzeczy, jak gdyby nie widziano grożącego niebezpieczeństwa. Zwołano wprawdzie walne zgromadzenie stowarzyszonych; rząd nawet wystąpił w sejmie 1863 r. z projektem reformy. Ale cały projekt nie sięgał po za zmiany ze zniesienia stanów galicyjskich wypływające, o reszcie ani słowa. To nie wystarcza, nie wiele, a raczej nic nie pomoże, ni zaśmierdzi, ni zapachnie. Trzeba zmienić statuty same, wyrzucić z nich mnóstwo przepisów niedorzecznyh, swobodny ruch Towarzystwa kredytowego utrudniających, a nadewszystko i przedewszystkiem przyznać mu prawo dawania pożyczek nie do czwartej lub piątej części jak dotąd, lecz do pełnej połowy wartości dóbr ziemskich, jak wiedeńskie zakłady kredytowe i galicyjski bank hipoteczny. Prócz tego towarzystwo wydawać powinno listy zastawne nie 4 lecz 5 procentowe, i to dziś uczynić może samo z własnej inicyatywy, bez żadnej autoryzacyi z góry.

To kwestya żywotna dla kraju, nagląca, piekąca, bo wiedeńskie pijawki codziennie ssą krew i pożerają pracę naszą, śmiejąc się w duchu z naszej ospałości i nieporadności. Może kto powie, że wszystko zahacza się o Wiedeń, gdzie zatwierdzenia zmiany statutów doprosić się nie można. A od czego to nasi reichsratowicze, delegacya nasza; czyż nie powinna wołać w niebogłosy, udać się nawet do Monarchy samego? bo tu przecież nie idzie o żaden przywilej dla Galicyi, jeno o proste równouprawnienie na polu czysto finansowem. Nie zgrozaż to, żeby na tem nawet polu rzeczy słusznej doprosić się nie można?

Dziś prócz delegacyi jest jeszcze rodak ministrem rolnictwa. Powinienby się zająć sprawą towarzystwa kredytowego, chociaż sprawa ta, ściśle biorąc, do jego teki ministeryalnej nie należy. A byłoby to wielką i pierwszą zasługą jakąby, dotąd dla kraju położył. Lecz działać koniecznie potrzeba energicznie i spiesznie. Dodatek tygodniowy do *Gazety lwowskiej* jakby na gwałt zadzwonił; głos jego, głosem wołającego na puszczy dziś już zostaćby nie powinien.

Lwów 24 lutego. (*Sprawozdanie tygodniowe*). W tygodniu ubiegłym mieliśmy ciągle zimno, dochodzące do — 10° R.

Stosunki handlu towarowego nie zmieniają się. Na prowincyi daje się uczuć brak zapasów żywności zwłaszcza z powodu nadzwyczajnéj drożyzny ziemniaków. W skutek tego nie ma odbytu na manufakta, towary lniane i sukienne zatem i dowóz z targowicy Berneńskiéj do Galicyi jest obecnie mniejszy. Kilka większych partyj przywieziono do Księstw Naddunajskich.

Na len, mianowicie na jego lepsze gatunki, był popyt znaczniejszy na targowicach zagranicznych, a przeto i tutaj żywiéj tego artykułu poszukiwano i ceny jego poszły w górę. Wywieziono też ztąd kilka większych partyj lnu, konopi i pakuł przeznaczonych głównie do Bielska, Hohenstadt, Falkendorf i Pardubitz. Gatunki średniéj jakości płacono tu po 18 do 19 złr., w Czechach zaś loco dworzec kolei gatunki najcelniejsze po 29 do 30 i 31 złr. 50 c.

Na naftę byłby w Drohobyczy w tygodniu ubiegłym odbyt większy, gdyby drogi się poprawiły i gdyby koszta transportu nie były tak wysokie. Popyt ciągle jest ożywiony. Znaczny dowóz nafty amerykańskiej spowodował ministeryum handlu zająć się zbadaniem, dla czego nafta galicyjska nie może wytrzymać konkurencyi z amerykańską. Skonstatowano, że główną tego przyczyną są wysokie ceny transportu na kolejach austryackich i postanowiono wejść z administracyami kolei w układy względem zniżenia taryfy transportu nafty galicyjskiej.

Handel zbożowy dość był ożywiony, chociaż ażyo na srebro spada. Powodem tego są wysokie ceny zboża na targowicach pruskich. Do zachodnich powiatów Galicyi nadeszły znaczniejsze transporta zboża z górnych Węgier. Także i do Lwowa dowieziono kilka partyj żyta z Rosyi przez Brody i wysłane zostały po większej części do Wrocławia. Znaczniejszy był także popyt na owies. Na jęczmień nie było popytu a większe browary galicyjskie sprowadzają ten artykuł z Morawii. Na pszenicę jest odbyt tylko na konsumcyę miejscową i do młynów parowych, wywóz zaś nie opłaca się wcale. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło kilka większych partyj kukurydzy, które posłane zostały do Gródka, Przemyśla i Jarosławia. Loco Lwów płacono pszenicę 168 funt. 13 złr., żyto 156 funt. 8 złr. 50 cent., jęczmienia 142 funt. 6 złr., owies 100 funt. 3 złr. 40 c.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia pszenica 170 funt. 13 złr. 20 cent., żyto 158 funt. 9 złr. 50 cent., jęczmień 140 funt. 6 złr. 50 cent., owies 100 funt. 4 złr. 10 c. Z powodu złych dróg dowóz i odbyt słaby, ceny nie spadają. Tarnów: pszenica 166 funt. 13 złr. 25 c., jęczmień 138 funt. 6 złr. 28 c., żyto 158 funt. 9 złr. 30 c., owies 99 funt. 4 złr. 5 c., handel nieożywiony i daje się uczuć brak zapasów na uczynienie zadość popytowi z zagranicy. Dębica: pszenica 168 f. 12 złr. 70 c., żyto 159 funt. 9 złr., jęzzmień 140 f. 6 złr. 45 c., owies 100 funt. 4 złr. 10 c., pszenica trzyma się w cenie, na żyto popyt mniejszy, jęczmień poszukiwany, na owies jest popyt do Wrocławia. Jarosław: pszenica 168 funt. 13 złr. 25 c., żyto 160 funt. 8 złr. 75 c., jęczmień 139 funt. 6 złr. 20 c., owies 98 f., 3 złr, 80 c., przy słabym dowozie handel nieożywiony.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 500 sztuk i posłane zostały do Krakowa. Prócz tego bardzo mało wysłano ztąd do Lipnika i Florisdorfu (*G. Lw.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 lutego. *La France* mówiąc o zamianowaniu jenerała Beyera badeńskim ministrem wojny, dodaje, że nominacya ta nastąpiła jedynie dla tego, iż się spodziewano wyborów do parlamentu cłowego w duchu wyłącznie pruskim.

Londyn 26 lutego. W Douglas w Irlandyi, wiosce o dwie mile od Corku, zbrojni ludzie napadli zeszłej nocy dom przełożonego gminy Newenham i chcieli wymusić na nim wydanie broni. Przełożony dał dwa razy ognia między napastników, którzy też odstąpili.

Dublin 24 lutego, wieczór. Sąd przysięgłych orzekł co do kapitana Mackay, który zastrzelił konstabla Caseya, rozmyślne zabójstwo.

Washington 25 lutego. Tadeusz Stevens i Kingham jako wysłannicy Izby reprezentantów stanęli formalnie dziś przed kratkami senatu, jako oskarżyciele prezydenta Johusona. Senat postanowił wyznaczyć osobny komitet dla rozpoznania tej sprawy.

Brak miejsca nie pozwala nam zdać już dzisiaj sprawy z wczorajszego posiedzenia Izby niższej Rady państwa, na którem, jak wczoraj jeszcze telegram doniósł, traktowaną była sprawa zapomogi Galicyi wsparciem 250,000 złr., oraz minister oświecenia p. Hasner odpowiadał na interpelacyę X. Guszalewicza pod względem przeprowadzenia ustawy językowej w Galicyi. Wniesiono także ustawy o przysiędze sędziów, o ich karaniu dyscyplinarnem, dalej o zniżeniu opłat telegraficznych, o naznaczeniu terminu umorzenia obligacyj indemnizacyjnych; następnie wydział zdawał sprawę z układów z bankiem narodowym.

Z wielkiem zastrzeżeniem podajemy tu doniesienie jednego z naszych wiedeńskich korespondentów — *r.*, który nie dając wiary wieściom o ruchach nad Dunajem, dziwi się, że urzędowe dzienniki wiedeńskie nie przyniosły dotąd zaprzeczenia, jakkolwiek rząd austryacki może łatwo o prawdziwem położeniu być uwiadomionym. Korespondent nasz mniema, że obrady budżetu wojny w delegacyi węgierskiéj łatwiéj pójdą, gdy będzie zachodziła obawa prawdopodobieństwa wojny a przynajmniéj potrzeba trzymania znacznych sił zbrojnych przez wzgląd na niepokoje w sąsiedztwie. Nadmienić tu jednak winniśmy, iż tylko rosyjskie i pruskie urzędowe organa zaprzeczają doniesieniom o przygotowaniach powstańczych u dolnego Dunaju.

W sejmie pruskim przyszła 26go b. m. sprawa króla Jerzego hanowerskiego na stół, w formie interpelacyi Kardorffa tej osnowy:

Gdy według doniesień dziennikarskich król Jerzy V natychmiast po zatwierdzeniu przez sejm pruski umowy, między nim a koroną pruską zawartej, przyjmował deputacyę swoich niegdyś poddanych hanowerskich i miał do niej mowę, w której zapowiadał rychłe odbudowanie tronu Welfów i przywrócenie rychłe wolnego niepodległego państwa Welfów; gdy równocześnie z tem doniesieniem rozpowszechnionem bywa po wszystkich pismach publicznych, że liczba zbiegów hanowerskich, którzy dotychczas usiłowali w Szwajcaryi utworzyć legię hanowerską i stamtąd przenieśli się do Alzacyi, coraz się zwiększa w skutku nieumiarkowanych agitacyj, awanturniczych obietnic i sowitej nagrody; — przeto ośmielam się uczynić zapytanie rządowi królewskiemu: „czy tenże wobec owych wyzywających wyrażeń i owych faktów podających w wątpliwość obecny stan prawny, ma zamiar udzielić królowi Jerzemu V tych korzyści, jakieby wypływały z wykonania traktatu ogłoszonego w zbiorze ustaw?"

Interpelant motywując swoje zapytanie, które jak się zdaje, postawionem było z wiedzą i wolą gabinetu, powiada, że nikt w Izbie nie zatwierdził z lekkiem sercem umowy przyznającej królowi Jerzemu 16 mil. tal., ale mniemano, że tym sposobem ujmie się Hanowerczyków, a z resztą, hr. Bismark zrobił z tego kwestyę gabinetową. Mówca nazywa postępowanie króla Jerzego „nędznem samolubstwem" wyrachowanem na wywołanie wojny w Europie; ale obchodzi go głównie to, że umowa miała obustronne warunki, a niedotrzymanie ich ze strony przeciwnej, zwalnia Prusy od dotrzymania ich również. Interpelacya dozwala rządowi wypowiedzieć, co myśli o tem zerwaniu umowy. Ggyby rząd oświadczył, iż rozdziera umowę, wywołałoby to w kraju nie obawę, lecz radość niezmierną.

Tymczasowy prezes ministrów, minister skarbu, bar. Heydt, odpowiedział, że rząd zawierając umowę z królem Jerzym nie mógł sądzić, aby uzyskał od tego króla uznanie pokoju prażskiego, ale miał prawo oczekiwać, iż tenże przyjmie chociaż na siebie obowiązek moralny zaniechania kroków nieprzyjacielskich względem Prus. Nie mógł rząd przypuszczać, aby płacąc wynagrodzenie, dawał stronie przeciwnej środki przeciw sobie. Jeżeli zaś zwiększenie agitacyi w Hietzingu dało do mniemania, że król obowiązków przyjętych zrzeka się, to jednak rząd pruski nie stracił nadziei porozumienia się z królem Jerzym lub jego spadkobiercami na podstawie ugody przez sejm potwierdzonej. Dalej wykazuje bar. Heydt, że między dworem w Hietzingu a poddanymi pruskimi w Hanowerze utrzymywane są związki na szkodę Prus w celu oderwania prowincyi i że król publicznie to wyznał w mowie swojej. To nakazało rządowi zwrócić uwagę na wypadki w Hietzingu i za pośrednictwem dworów przyjacielskich ostrzedz króla Jerzego względem dotrzymania umowy. Gdyby rząd nie otrzymał pewności i rękojmi ustania knowań, natedy będzie się powodował jedynie względami na interesa Prus. Sejm uzna powody, które wstrzymują rząd od osobistego wystąpienia przeciw królowi Jerzemu i położenia aresztu sądowego na jego majątek. Rząd wolałby sprawę tę wprowadzić na drogę prawodawczą i uczynić króla odpowiedzialnym majątkowo za koszta zwiększenia bezpieczeństwa granic i brzegów. Jeśli zajdzie tego potrzeba, rząd wniesie dotyczące projekta. Gdyby zaś zamknięcie sesyi nastąpiło przed ową chwilą, wtedy rząd zarządzi co wypadnie, a na następnej sesyi usprawiedliwi przed sejmem czynności swoje.

La France zaprzecza doniesieniu *Courrier Russe* o przymierzu prusko-rosyjskiem.

L'Epoque mniema, że ks. Metternich miał polecenie wybadania rządu francuskiego co do polityki wobec bliskich zajść u dolnego Dunaju. Tenże dziennik zapewnia, że książeta Serbski, Czarnogórski i Rumuński ogłoszą się niepodległymi i wydadzą manifest z powodu prześladowania chrześcijan przez Portę.

Dzienniki paryskie nie przestają przedstawiać stanu rzeczy nad dolnym Dunajem w świetle groźnem. *Constitutionnel* dziwi się, dla czego dzienniki rumuńskie i rosyjskie zaprzeczają tym zajściom, kiedy przyznaje serbski dziennik *Zastawa*, że istnieje komitet rewolucyjcy bułgarski, który odbiera składki, kupuje broń i nawet ośm dział nabył; a donosi on, że 2000 zbrojnych stoi w gotowości, aby przeprawić się przez Dunaj.

Tak londyński *International*, jak i *Indép. belge* donoszą z Lizbony o wielkiem wzburzeniu umysłów. Korespondenci pierwszego z tych dzienników przewidują nawet powstanie, jeśli gabinet teraźniejszy nie ustąpi. Hr. Avila jest znienawidzony. Zamieszki uliczne w Lizbonie, Oporto, Braga, w Koimbrze nie należą do rzadkich wypadków, a przy tem przychodzi do krwi rozlewu. Lubo *Indép. belge* mniema, że ruchy te wychodzą ze stronnictwa unii iberyjskiej, wszelako nie widzimy, w czemby hr. Avila miał być tej unii przeciwniejszy aniżeli ks. Loulé lub inny minister. Wszakże nie idzie tu o wcielenie Portugalii do Hiszpanii, lecz o wyniesienie domu Braganza na tron hiszpański. Aby to do skutku przyszło, nie Portugalia lecz Hiszpania musiałaby zrobić rewolucyę i pozbyć się dynastyi. Nam się atoli zdaje, że w Portugalii walczą dwa wpływy: dawny angielski i nowy włosko-francuski, a lud jest tylko narzędziem w rękach obcych. Pierwszy początek a raczej pozór do zamieszek dało zaprowadzenie opłaty konsumcyjnej, co jednak nie było dziełem rządu, lecz Izby deputowanych.

Z Nowego Jorku donoszą 15go lutego, że jenerał Grant zamianował jen. Sheridana tymczasowym dowódzcą w Missouri, gdyż prezydent Johnson zabronił mianować go stanowczo.

Rewolucya w Hajti rozpostarła się. Najznaczniejsze miasta oświadczyły się przeciw prezydentowi Salnave. Jenerał Salomon obwołany został prezydentem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 28 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu pełnem delegacyi węgierskiej, Manojlowicz interpeluje ministra wojny o koszta pensyi brygady esteńskiej (modeńskiej). Odpis uchwał delegacyi z Rady państwa odczytany, przekazany został wydziałowi z 30 członków.

Peszt 28 lutego. Sąd przysięgłych skazał zaocznie Böszermenego na rok więzienia i 2000 złr. grzywny.

Paryż 27 lutego. Spadek na giełdzie spowodowany został pogłoską, urzędownie następnie zaprzeczoną o wysłaniu do Petersburga noty francuskiej. *La France* donosi: Ajenci rosyjscy po krajach słowiańskich otrzymali polecenie, aby wyjaśniali, że Rosya czeka tylko sposobności do urzeczywistnienia niepodległości ludów słowiańskich, zarazem jednak mają wzywać do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich, unikając wywoływania obaw nie w porę.

Kursa. Wiedeń 28 lutego. godzina 2 po połud. Metaliki 58·40. — Pożyczka narodowa 65·80. — Losy z roku 1860 83·40. — Akcye banku 713. — Akcye kred. 188·80. Londyn 116·80. — Srebro 114·50. — Dukat 5·59.

Paryż 27 lutego wieczór. Renta 69.02.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 lutego	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	159
Talary prs. za 100 tal.	174	170
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	86¾
Srebro nowe austr. .	115½	113½
Dukat ważny . . .	5 65	5 50
Napoleon d'or . . .	9 45	9 25
Półimperyały rosyjs.	9 75	9 55
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	68¾	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L. Cz. z całą wpł.	182	177
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 26 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	55 10	54 90
„ Pożyczka narod.	66 60	66 40
„ Metaliki na m. k.	59 —	58 85
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 25	87 75
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 25	70 75
„ „ chor. i b.	71 50	70 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 —	65 70
„ „ bukow.	66 —	65 50
„ „ „ siedmg.	66 50	66 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	91 75	95 60
4% Galicyjskie . .	78 50	78 —
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 75
5% Boden Cr. austr.	100 50	100 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	170 50	170 —
„ „ „ 1854	77 —	76 50
„ „ „ 1860	85 —	84 90
„ „ „ 1864	83 90	83 70
„ Como-Rente .	20 —	19 50
„ Kredytowe .	132 75	132 25
„ żegl. par. na D.	93 75	93 25
„ Ks. Esterhazy	— —	130
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary . .	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	25 75	24 25
„ miasta Budy	27 50	26 50
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	720	718
Zakładu kredytow.	191 50	191 30
Żeglugi par. na Dunaju	491 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.	1775	1770
„ rządowej fr.-a.	259 —	258 80
„ zachodniej c. El.	143 50	143 —
„ Pardubickiej .	139 50	139 25
„ południowej .	175 90	175 70
„ Galicyjskiej .	205 25	205 —
„ Czerniow. . .	182 50	182 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	87 25	87
„ (Emis. 1862) „ „ „	85 50	85 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	122 75	122 25
„ „ „ Emis 1867 „	119 50	119 —
Kol. połud. St. 500 fr.	100 —	99 50
„ Bony 6% 1875-1876.	208 75	208 25
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m	92 25	91 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	89 50	89 25
Kol. połud-płn-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	88 25	87 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 —	83 50
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	88 25	87 75
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	98 —	96 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 60	5 59
„ — obrączk.	5 60	5 59
Złoto *al marco* . .	5 58	5 57
Napoleondory . . .	9 37	9 36
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suweryny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 65	9 60
Srebro	115 —	114 50
Srebro, kupony . .	115 —	114 75
Talary związkowe .	1 72	1 71½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 72¼	1 71¾
Lwów 26 stycznia.		
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 61	5 58
Półimperyał rosyjski	9 65	9 58
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
„ pap. „	1 61	1 60
Talar pruski	1 71	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	78 50	78 —
„ „ m. k.	82 30	81 96
Listy zast. banku hip.	88 25	87 —
Obligi indem. b. kup.	66 10	65 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 50	208 75
„ „ lwow.-czer.	180 50	179 50
Akcye banku hip. gal.	73 75	73 25
Warsz. 26 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	81 80	81 30
„ „ 2 ser. „	71 —	70 60
kupon „	— —	— 71⅑
Listy likwidac. „	60 55	60 5
kupon „	— —	— 95⅝
Pożyczka r. 1865 „	119 —	118 50
„ r. 1866 „	119 —	118 33
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	55 33	54 83
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.4? wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Wyszedł pierwszy tom dzieła:

„Jagiellonki Polskie“

przez

Aleksandra Przezdzieckiego,

objętości 26 arkuszy druku, z czterema fotografiami i z podobizną pisma królowej Barbary Radziwiłłownej.

Zamawiający odebrać mogą egzemplarze od osób, którym oświadczyły chęć posiadania tej książki.

Cena 12 złr. w. a. (wraz z podobiznami i fotografiami) pozostaje jeszcze aż do wyjścia tomów następnych taż sama, pomimo tego, że nie trzy, ale cztery tomy, całość obejmować będzie. Życzący sobie więc posiadać egzemplarze z fotografiami zechcą się z żądaniem zgłosić wcześnie do nas. (343--3)T

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońsk.

Delegat Wydziału centralnego

Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych

na powiat Bialski, zaprasza niniejszem PP. Właścicieli dóbr lub ich Zastępców, Szanowne Duchowieństwo, PP. Dzierżawców i PP. Oficyalistów prywatnych

na dzień 5 Marca r. b.

do miasta powiatowego Biały, w celu utworzenia Wydziału powiatowego. Zgromadzenie odbędzie się przed południem w Biórze notaryusza Wgo Teofila Chwaliboga. (405--3,T

Grojec dnia 24 Lutego 1868.

Kornel Chwalibóg.

Konkurs.

W celu obsadzenia nowo ustanowionej posady

Lekarza miejskiego

w Dobromilu,

mieście, o przeszło 3.000 mieszkańców, z roczną płacą 300 złr. w. a., rozpisuje się Konkurs do ostatniego Marca 1868.

Kompetenci mają być tylko krajowcy i rzeczywiści Doktorowie medycyny i chirurgii.

Podania potrzebnemi alegatami zaopatrzone zechcą ubiegający się w powyższym terminie do Naczelnika gminy wnieść.

Magistrat kr. wol. miasta.

Dobromil dnia 23 Lutego 1868. (407-2-3)T

W Bochni

jest do wydzierżawienia od 1go Kwietnia r. b.

Dom piętrowy

położony obok Dworca kolejnego, ze **Stajniami** obszernemi, z Ogrodem, nowo wystawiony, zdatny na **Hotel lub Oberżę.** Bliższych szczegółów udzieli pan Wojciech Pachucki w Bochni. (294-4-)T

RESTAURACYA

Hotelu Drezdeńskiego

jest do wydzierżawienia

od 1go Lipca 1868 r.

Życzący sobie wnijść w ten interes zechcą się zgłosić ustnie lub pisemnie listami frankowanymi do właściciela, zamieszkałego w tymże Hotelu. (187-10-)T

Ogłoszenie korzystne dla PP. Przedsiębiorców.

Zakład Wód minaralnych „na Miodziusiu“ w Szczawnicy, chcąc zainteresować pp. Przedsiębiorców i nastręczyć im obok korzystnego ulokowania swoich kapitałów, także i sposobność do podniesienia tak zbawiennych zdrojowisk, postanowił grunta położone „na Miodziusiu“ wypuszczać bezpłatnie na przeciąg 40 lat pod budynki mieszkalne. Na utrzymanie parku i poczynienie innych upiększeń w Zakładzie, stanowi się opłata roczna 10 centów od każdego sąga kwadratowego przestrzeni gruntu pod zabudowania i do użytku oddanego. Przy stawianiu nowych domów zwraca się uwagę na tę okoliczność, że domy te mają być budowane w stylu szwajcarskim, ciągnąc się w linii równoległej obok parku, tak, aby między temi dwoma liniami przeprowadzona być mogła droga wiodąca do źródeł Wandy, Heleny i Anieli. Po przeciągu 41 lat wszystkie domy będące „na Miodziusiu“ przechodzą na własność Wgo Szalaja, właściciela Szczawnicy.

Bliższej wiadomości udzielają stronom interesówanym: Wny *Władysław Dąmbski* w Wojniczu i Wny *Teodor Baranowski* w Krakowie, jako posiadacze Zakładu wód mineralnych „na Miodziusiu.“ (1934-9-12,T

W końcu r. 1867 wyszło dzieło pod tytułem: (370-2-3)T

„Obrazy z życia“

przez

Emeser.

Dostać go można we wszystkich Księgarniach i w Drukarni Uniwersyteckiej.

Do WW. Xięży Proboszczów!

Stacyj 14 Pana Naszego J. CH.

olejno malowanych podług Füricha, dług. 25 cali w., szer. 18, starannie wykończonych.

Dostać można w Domu pod **Nr. 404** Ulica szpitalna 2ie piętro.

Adres do Ferdynanda Pawliczka Stróża tegoż domu. (382--3)T

Dra Pattisona

Wata reumatyzmowa

łagodzi w tej chwili a leczy prędko

Gościec i cierpienia dnawe

wszelkiego rodzaju, jako to: ból w twarzy, piersi, szyi, zębów, głowy, rąk, kolan, żołądka, brzucha i t. p.

W pakietach po **50 c. i 1 złr.** u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza w **Krakowie.** (305-1 8)T

Ośm Wołów

opasowych ciężkich,

jest do sprzedania w Mietniowie przy Wieliczce, każdego czasu. (443)

Godne uwagi!

Od dawna cierpiałem na okropny kaszel, połączony z wielką chrypką. Po użyciu 2ch pudełek **Pastylek ze styryjskich ziół alpejskich***), które mi były zalecane, zniknęło moje straszne cierpienie: poczuwam się więc do obowiązku każdemu cierpiącemu ten tak skuteczny środek zalecić.

Grac w Styczniu 1868.

Antoni Sbona,

76-letni pensyonow. Dziekan parafialny.

*) Cena jednego pudełka 50 cent. — Do nabycia w Krakowie w aptece „pod Barankiem“ p. Wiktora Redyka, p. Brunona Miczyńskiego apt. i p. Koya — we Lwowie u p. L. Ruckera apt.— w Białej u p. Józefa Knausa. (348-.2)

COGNAC i ARAK

HERBATĘ i RUM,

sprzedaje londyński Dom handlowy

G. H. i J. F. Wulff

przez A. M. MANDL w Bernie,

po tych samych cenach jak w londyńskich składach. — Familijna Herbata od 1·40 do 4 złr. za funt wied.

Mięszaniny herbaciane i Herbatę Mandarynów od 2 do 5 złr. za ft. w.

Południowo-amerykański Rum, za mass z flaszką 1 złr.

dto dto za wiadro 36 złr.

Stary Jamaj. Rum, mass od 1.50 do 3.

dto wiadro o 10 procent taniej.

Cenniki rozsyłają się opłacone, każde polecenie za pobraniem należytości pocztą, szybko i rzetelnie się wypełnia. (144-7-10)T

Okruchy z Herbaty 1 złr. za fnt.

Tylko 85 centów:

100 najpiękn. litogr. Biletów wizytowych na najpiękniejszym papierze glansownym, albo na mocnym bristolowym.

100 Biletów wizytowych na prawdziwym agiels. papierze bristolowym, złr. 1·30c.

100 Biletów wiz. na pap. drewniakowym albo marmurowym, złr. 1·50.

100 najnow. biletów salonowych na rożnobarwn. glansownym papierze, 2 złr.

1000 ozdobnych pieczątek złoconych na różnobarwnym papierze glans. gumowanych złr 2.

Przy obstalow. 3.000 kosztuje 1.000 po złr. 1·80.

„ „ 5.000 „ 1.000 „ „ 1·65

„ „ 10.000 „ 1.000 „ „ 1.50.

1000 pieczątek czerw. z wypukłym drukiem (na kształt lakowych) 3 złr.

Najtańsze i wytworne wykonanie wszelkiego rodzaju druków, jako to: Rachunków, Weksli, Adresów, Etykiet, aptecznych Sygnatur, Cyrkularzy itd. (284-4-6)T

100 Listów gład. z kol. najśwież. mon. złr. 1·40.

100 dto prążkowanych dto 1·70.

100 dto agn. bardzo grubych z białym wypukłym drukiem, 90 cent., złr. 1·20 i 2.

100 kopert z czerw. monogr. złr. 1·20, 1·40. 1·60.

Wielki skład ręcznych pras do odbijania wypukło-druków, z 2-wierszowem grawir. 3 złr.

Łaskawe zamówienia wykonywam szybko za zaliczką pocztową. **Michael Fein,**

„k.k. Hof-Theater Litograf und Steindruckerei-besitzer in Wien, Wieden, Paniglgasse N. 7.

Niemieckie, francuskie i angielskie

GUWERNANTKI,

oraz **francuskie Bony i francuskie dzieci,**

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniej po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniej do łatwego nauczania się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut

Emilii Reisner

w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 41.

Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiej Szwajcaryi, by być umieszczonemi przez (143-6--7)T

Emilię Reisner

w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Walentego Fuchsa Syn

w BIAŁY,

zaleca

POWOZY

wszelkiego rodzaju, (393-2-(T

od zwyczajnej Bryczki do najwytworniejszej Karety galowej, według najnowszych paryzkich i wiedeńskich fasonów po najumiarkowańszych cenach.

Z nowego najnowsze! Z dobrego najlepsze!

Nie do uwierzenia tanio!

Godne uwagi dla każdego!

Najlepsze i najtańsze Zegarki:

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem kontroli c. k. urzędu probierczego w Wiedniu.

Regulowane genewskie Zegarki kieszonkowe, z 2-letniem zaręczeniem, że dobrze idą, można być pewnym. (Na każdy regulowany zegarek dodaje się kartkę zaręczenia).

Aby dużo sprzedawać, trzeba tanio sprzedawać.

Ceny fabryczne z 5% zniżką:

Srebrne cylindr. zegarki z 4 rubinami 10 — złr.

„ „ z złot. brzeg. odskak. 13—14 „

„ „ ze szkłem kryształow. 15—18 „

„ kotwicowe (ankry) z 15 rubin. 15—19 „

„ „ z podw. kopert. 15 rub. 19—23 „

„ „ z kryszt. szkłem 15 rub. 18—25 „

„ dla armii z podwójną kopertą 22—28 „

„ Remontoiry ze szkłem kryszt. 20—36 „

Złote N. 3, Damskie z 8 rubinami . 25 30 „

„ „ „ emaliowane . 31 - 36 „

„ „ „ z dyamentami . 45 48 „

„ „ „ z podw, kopert. 45—48 „

„ „ kotwicowe z 15 rubinami . 45--65 „

„ „ „ z złotą koper. wewn. 40 60 „

„ „ z podwójną kopertą . . . 55 60 „

„ „ z podw. kop. i złotą wew. 65 100 „

„ „ Remontoiry. . . . . 70 110 „

„ „ z podwójną kopertą . . . 100 200 „

Chronometry prawdziwe angielskie . 170 200 „

Prawdziwe złote i srebrne damskie i męzkie klejnoty.

Wszystkie przedmioty opatrzone są znakiem kontroli c. k. Urzędu próbierczego w Wiedniu i według paryzkich wzorów wykonane.

Najnowsze i najmodniejsze wzory.

Pierścionki, 1·20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20 złr.

Guziczki do koszul, para 1·20, 3, 5, 6 złr.

Guziczki do rękawów, wielkie, para 1·50, 3, 5, 8, 12, 15 złr.

Guziczki do kołnierza, 50 cent., 1, 2 3, 4 złr.

Medaliony, 1·80. 3, 6, 9, 12, 18, 24 złr.

Krzyżyki 50 centi, 2, 3, 5, 8, 12, 18 złr.

Serduszka otwierane, 2·50, 4, 6, 10 złr.

Kulczyki 1·50, 3, 6, 9, 15, 20 złr.

Brosze, 4·50, 6, 9, 15, 20, 30 złr.

Garnitury, Brosze i Kulczyki okrągłe, 9, 12, 24, 30, 36, 48 złr.

Krótkie i długie *srebrne łańcuszki do zegarka* dla mężczyzn i dam, 2·50, 4, 6, 10 złr.

Krótkie i długie złote łańcuszki do zegarka dla mężczyzn i dam, 17, 20, 25, 35, 48, 100 złr.

Branzoletki 3·50, 6, 12, 18, 24, 30 złr.

Klejnoty dla narzeczonej i weselne, dostarczają się na żądanie z wypisaniem imienia.

Prócz wymienionych, są wszelkie gatunki zegarków, jakich sobie tylko życzyć można.

Instrumenta grające 2 do 48 sztuk, 16, 20, 30, 40, 100 złr. itd.

Dla panów *Fabrykantów, Lekarzy, Duchownych, Myśliwych,* w ogóle dla tych, którzy zmuszeni są wczas wstawać, *wyborne zegary z budzikami,* które 36 godzin idą, a budząc, równocześnie świecę zapalają, 9 złr. — Te same bez zapalenia świecy 7 złr. - Budziki bezpieczeństwa z alarmem, *z wystrzałem,* które zarazem świecę zapalają, 14 złr.

Każdy zegarek może być opatrzony monogramem lub herbem.

Odsprzedający otrzymają dalsze ułatwienia.

Na żądanie przesyłam zegarki i klejnoty do wyboru **za pobraniem należytości,** *a za niezatrzymane przedmioty zwracam natychmiast pieniądze pocztą. Polecenia wypełniam szybko za nadesłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, a każden z Szanownych zamawiających może być pewnym najrzetelniejszej i najpunktualniejszej obsługi.* — Stare zegarki, stare złoto i srebro, przyjmuję w najwyższej cenie zamiast pieniędzy i kupuję także za gotówkę. (347-1-12)

Na listowne zapytania odpowiadam natychmiast, daję każdemu żądane wyjaśnienia i zaręczam za najtańsze ceny. Rozsyłki we wszystkie strony monarchii.

Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Philip Fromm, hoher Markt, 11, Galwagnihof, 2 Stock, Wien.

Porto wynosi na przesyłki do 1 funta w całej monarchii tylko 20 do 25 cent.

Poszukuje się zdatnych Zastępców na prowincyach.

KAROL RZĄCA

utrzymujący

Bióro Ajencyjne, Komisowe i Spedycyjne,

w domu pod L. 88/70 przy ulicy Sw. Józefa II. piętro,

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż przyjmuje **w komisie** wszelkiego rodzaju towary, wyroby, zboża, nasiona i t. p., jak niemniej przy nadesłaniu próbek pośredniczy w sprzedaży.

W interesie Ajencyjnym jest w możności ze względu na rozległe znajomości handlowe i przemysłowe udzielać zgłaszającym się osobom interesowanym wszelkich informacyj, a zlecenia jak najspieszniej uskuteczniać.

W interesie Spedycyjnym, przyjmuje wszelkiego rodzaju przesyłki tak za granicę jak też i do kraju przeznaczone. (380--3)T

W końcu ma honor oświadczyć, iż przyjmuje i przesyła do pierwszorzędnej **wiedeńskiej Farbierni** wszelkiego rodzaju przedmiota jedwabne, aksamitne, wełniane, sukienne, irchowe itp.

do farbowania, podstrzygania i czyszczenia.

Objaśnienia w tym względzie na frankowane zapytania przesyła zwrotną pocztą.

Dra Medycyny Hartunga

Pomada z ziół, do pobudzenia i ożywienia porostu włosów; po 85 cent wal. austr.

Olej z kory chinowej, do trwałego zachowania i upiększenia włosów, po 85 cent wal. austr.

Dra medycyny Borhardta aromatyczne lekarskie Mydło ziołowe, wybornej doskonałości dla ulepszenia i upiększenia cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42 cnt. wal. a.

Dra medycyny de Boutemarda aromatyczna Pasta zębowa zaszczytnie znana do pielęgnowania i zachowania zębów i dziąseł, 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent. wal. austr.

Wyszczególnione te uprzywilejowane kosmetyczne środki w kraju i za granicą, przez kobiety i mężczyzn od wielu lat cenione, dla swej doskonałości wyrobu i skuteczności, taką sobie zjednały sławę, że z rachuby na to, znalazła się wielka ilość podobizn: i szanowni kupujący bardzo często podobną farbą i rysunkiem etykiety, jako też udaniem podpisów lekarskich, jednakowem ubraniem etykiet uwiedzeni — oszukiwani bywają.

Pod płaszczykiem tego li zewnętrznego podobieństwa, wydają te podłe naśladownictwa po największej części zupełnie złe, przeciwne celowi wyroby, a tem samem szkodzą najdotkliwiej dobrze zasłużonej sławie prawdziwych wyrobów.

Dla zabezpieczenia się od takich oszustw, któremi Publiczność jest pokrzywdzoną, a jednocześnie sława prawdziwych doskonałych wyrobów jest także na niebezpieczeństwo wystawioną, zechcą szanowni odbiorcy te jedynie produkta jako z *pewnością prawdziwe i niefałszowane* uważać, które li tylko w składach miejscowemi gazetami ogłaszanych, nabywane być mogą.

Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż u pana ***Józefa Bartla;*** — również utrzymują artykuły te:

w BIAŁEJ p. Leopold Schwanzer — w BEŁZIE p. A. W. Grott — w BORSZCZOWIE p. A. Niemczewski i Spółka — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht,— w BUCZACZU pan Stefan Kercel, — w BOCHNI pan Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i J. Szegierski — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim— w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt. — w JASSACH pan Michał Neumann,— w KENTACH p. G. Streya w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — w KROŚNIE p. Antoni Krzyształforski — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan,— w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RAWIE RUSKIEJ p. Jan Diestl aptekarz — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa— w SANOKU p. J. Zarewicz,— w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SĘDZISZOWIE p. Kownacki— w SKAŁACIE p. T. Dziembowski — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferdyn. Stecher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w SUCZAWIE p. J. Szegierski — w TARNOWIE p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz,— w WADOWICACH p. F. Foltin, — w ZALESZCZYKACH pan Józef Kodrębski, w ŻÓŁKWI pan Resie Barbag, — w ŻÓRAWNIE pan Władysław Postępski. (803-9-12)T

Profesora Dra Lindesa

roślinna **Pomada w laskach,**

pobudza elastyczność włosów, równocześnie utrzymuje rozdział włosów, po 50 cnt.

balsamiczne **Mydło oliwne,**

wyborne do mycia i kąpieli dla najdelikatniejszej skóry kobiet i dzieci, po 35 cnt.

HAGE et SCHMIDT w Erfurcie,

Handel Nasion, Ogrodnictwa sztucznego i handlowego.

Illustrowany Katalog franco za 30 ct., które w razie zamówienia odrachowane będą. (310-3-12)

Maszynka srebrna do dojenia krów

z wystawy Paryskiej.

Czystość, szybkość, łatwość i jednostajność w dojeniu bez pomocy ręki. — Cena 10 franków, aparat w 5 minut do robienia masła, również z wystawy paryskiej. Z Paryża sprowadzić można za pośrednictwem panów aptekarzy; *Miczyńskiego* w Krakowie, *Mikolasza* we Lwowie, i *Mankiewicza* w Poznaniu.

Dostać można w Paryżu u p. ***Livebardon,*** rue de Provence, 11. (168-6-12)T

Francuski płynny środek do farbowania włosów,

aby włosy wszelkiego rodzaju według upodobania czarno, ciemno lub blond trwale ufarbować w przeciągu najwięcéj 10 minut, którego działalność teraz już tak ogólnie jest znaną, że nawet wychwalania niepotrzebuje. Przybory do tego t. j. 2 szczotki i 2 naczynia 50 cnt. -- Flakon płynnego środka do farbowania włosów 2 złr. w. a.

Laskowa Pomada do wąsów i brody posiadająca wszystkie wyborne przymioty powyższej pomady, służy do tego aby przyrost włosów na dłuższy czas zabezpieczyć, zaczem takowe przez wpływ pomady dostatecznie ufarbowane nie będą. Ta laskowa pomada może również służyć jako doskonały i niezrównany kosmetyk na wąsy. — Cena 60 cnt. Główny Skład u ***J. Weissa w Wiedniu,*** aptekarza „zum Mohren“ Tuchlauben, i we wszystkich miastach prowincyonalnych austryackiej monarchii.

NB. Przy przesyłkach pocztą dolicza się osobno 20 cnt. w. a. na opakowanie. (64--15)

Główny Skład

HERBATY

zbiór 1866—7, (260--3)T

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie

WSZELKIE GATUNKI

tegoż świeżego transportu.

Fryderyk Schubuth **we Lwowie.**

Próchen. Herbaty, świec woskowych,



Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych

Karola Kobera **w Wiedniu,**

Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 1·50, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. 1961-12-15)

Wyzina krymska,

mało solona,

nadeszła do Handlu

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE.

Również w tymże Handlu dostać można. **Sztokfiszu** suchego i moczonego, różnych **Marynat, Rybek** wędzonych, **Śledzi** opiekano-marynowanych, **Kawioru** i t. p., które po cenie umiarkowanej sprzedają się. (358-2-)T

Poszukuje się Dzierżawy

w dobrej glebie do 200 morgów ornej ziemi lub i więcej — z inwentarzem lub bez inwentarza — przyrzekając w razie potrzeby złożyć dowód prawości i rzetelności.

Uprasza się o wiadomość z wyszczególnieniem bliższych warunków, franco, pod lit. **S. B.** poste restante Bochnia, lub w Krakowie w Handlu W. Jana Kosza przy ulicy Grodzkiej. (374-4-6)

Belgijski

Tłuszcz do wozów

z roślinnych tłustych pierwiastków, najodpowiedniejsze na osie żelazne i drewniane. Cetnar wiedeński 10 złr. Do nabycia u

Filipa Steina

w WIEDNIU,

Leopoldstadt, Lilienbrunngasse, 15. (324-4-6)T

We Wróblowicach

pod Tarnowem, poczta Zakluczyn, stanowią od 1go Marca r. b.:

„Talfourd,“ po „Talfourdzie,“ od „the Provost Stute,“ pełnej krwi angielskiej, gniady, 15 3/4, po 30 złr.

„Smok“ po „Sir-Devidzie,“ od „Mis-Nelli,“ pół-krwi, ciemnoszpakowaty, 16 miary, po 20 złr. od klaczy i 2 złr. na stajnię.

Utrzymanie klaczy do 9iu dni bezpłatnie. (392-3)T

Wróblowice 18go Lutego 1868.

W Krasiczynie

stanowić będą od 1go Marca r. b.:

1) Ogier **„Apennine,“** pełnej krwi angielskiej, po „Weatherbit“ od „Rosati,“ po złr. 30 w. a. od klaczy.
2) Ogier **„Banko,“** pochodzenia arabskiego, ze „Sławuty“ po „Abuheil,“ oryginalnym arabie, po 20 złr. w. a. od klaczy.

Nadto od każdej klaczy płaci się złr. 2 w. a. dla stajni. — Owies i siano po cenach targowych.

Tamże są do sprzedania **Buhajki** rasy „Ayrshire“ w różnym wieku. (357-2-3)T

Zgłosić się do Zarządu dóbr w Krasiczynie, poczta Przemyśl.

Z Zarządu dóbr w Krasiczynie.

Dnia 20 Lutego 1868.

Teatr Polski w Krakowie.

W Sobotę dnia 29 Lutego.

STASIO,

Tragedya w 4 aktach.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*